Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sara“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h.	z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „	wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „	pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 571. Lwów, sobota dnia 9. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsza uchwała stronnictwa pracy narodowej dla dalszego ukształtowania się stosunków posiada ogromne znaczenie. Ogólnie twierdzą, że ułatwiła ona o tyle stanowisko przyszłemu prezydentowi ministrów, że stronnictwo pracy narodowej nie obstaje stanowczo przy zapatrywaniach ustępującego gabinetu w kwestyi zwoływania rezerwy pod broń w formie rezolucyi, którąby obie Izby miały uchwalić. Wobec tego możliwe są najrozmaitsze kombinacye co do składu przyszłego gabinetu, możliwe są rozmaite próby rozwikłania sytuacyi zapomocą stronnictwa pracy narodowej, bez uchwalenia spornej rezolucyi.

Najważniejszem zdarzeniem dnia wczorajszego jest zawarcie pokoju między hr. Tiszą a Lukacsem. Wysłuchawszy mowy hr. Tiszy w klubie pracy narodowej, minister finansów przystąpił do niego i uścisnął mu dłoń. Ze wszystkich stron wznoszono okrzyki: „Eljen Lukacs! Eljen Tisza!“ Zajście to dowodzi, że przeciwieństwa w stronnictwie pracy narodowej znów się zmniejszyły. Bądź co bądź liczą się z tem, że Lukacs nie obejmie misyi utworzenia gabinetu na podstawie programu, którego nie mógł popierać hr. Tiszę.

W kołach większości zawsze sądzą, że monarcha, po wysłuchaniu parlamentarzystów ponownie poruczy hr. Khuenowi prowadzenie rządów. Jest to jednak kombinacya, która wydaje się najmniej prawdopodobną.

W stronnictwie Justha przebieg wczorajszego posiedzenia partyi pracy narodowej nie wywarł korzystnego wrażenia, bo zmniejszył nadzieje Justhowców. Mimo to oświadczają w tych kołach, że jeszcze zawsze nie jest wykluczone utworzenie przez Lukacsa gabinetu, opierającego się na programie z roku 1867 i ze współudziałem kilku członków stronnictwa Justha.

Austryacka Izba panów wobec przesilenia na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Stronictwa Izby panów zajmują się żywo kwestyą przedłożenia wojskowego i kwestyą ewentualnych następstw przesilenia węgierskiego.

Komisya wojskowa Izby panów odbyła wczoraj konferencyę z prezydentem ministrów hr. Stürgkhiem i ministrem obrony krajowej gen. Georgim. Partya środka wczoraj po południu odbyła konferencyę w sprawie wojskowej, a stronnictwo konstytucyjne dziś przed południem przeprowadzi dyskusyę nad kwestyą przedłożenia wojskowego. Jak słychać, na wczorajszem posiedzeniu partyi środka dano wyraz wątpliwościom co do zamiaru rządu poddania pod dyskusyę przedłożenia wojskowego, zanim zajdzie jakaś pewność co do losów tego przedłożenia. Wątpliwości te są natury czysto rzeczowej i dotyczą przedewszystkiem technicznej strony reformy wojskowej.

Także i w kołach stronnictwa konstytucyjnego Izby panów podnoszą podobne wątpliwości. Poszczególni członkowie tej grupy sądzą także, że uchwalenie prowizoryum nie byłoby wskazane, a to także głównie z przyczyn rzeczowych.

Program rządów dra Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.), Wspólny minister finansów dr. Biliński przyjął wczoraj po południu bawiących we Wiedniu członków bośniackiej Rady krajowej pod przewodnictwem prezydyum Sejmu bośniackiego. Dr. Biliński w dłuższej przemowie przedstawił główne punkty swego programu i podkreślił przedewszystkiem [illegible] to stanowisko, iż Bośnia i Hercegowina nie są żadną kolonią, którą należałoby administrować wyłącznie w interesie monarchii, lecz są krajami równouprawnionymi i muszą być traktowane na równi z wszystkimi innymi krajami obu monarchii. Oczywiście musi się to dziać bez szkody dla interesów Austryi lub Węgier.

Dalej oświadczył minister, że jego zamiarem jest umożliwić zrzeszenie się umiarkowanych żywiołów wszystkich stronnictw sejmowych, aby w ten sposób stworzyć silną i zwartą większość pracy, która to większość jest konieczną nie tylko dla rządu, ale przedewszystkiem dla kraju. Następnie zapowiedział, że prawdopodobnie w miesiącu maju przybędzie do Bośnii i zwrócił jeszcze uwagę na cały szereg kwestyi ekonomicznych, więc na konieczność podjęcia pożyczki inwestycyjnej, na program budowy kolei i na politykę taryfową.

Dr. Biliński oświadczył poza tem, że staraniem jego będzie, aby w rządzie krajowym uwzględniano o ile możności krajowców, o ile oczywiście posiadać będą odpowiednie kwalifikacye. W ostatnich czasach częste były także skargi, dotyczące prawa kasacyjnego ministerstwa rolnictwa. Otóż dr. Biliński oświadczył, że po przeprowadzeniu konferencyi z szefem rządu krajowego w Bośnii zarządził, aby w sprawach rolniczych, które bywają rozstrzygane w drugiej instancyi przez rząd krajowy, zarządzenia rządu krajowego nie podlegały więcej kasacyi ministerstwa rolnictwa.

Mianowania.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szef sekcyi w ministerstwie finansów bar. August Engel zamianowany został tajnym radcą.

Zmiana przepisów asenterunkowych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ostatni dziennik rozporządzeń dla armii, zawiera rozporządzenie ministra obrony krajowej, dotyczące pewnych zmian przepisów o składzie komisyi asenterunkowej i to zmian przewidzianych już w § 17 nowego przedłożenia wojskowego.

Najważniejszem jest zarządzenie, że obecność członków reprezentacyi powiatowych, względnie gminnych, przy poborze nie jest obowiązkowa lecz fakultatywna. Mężowie zaufania tych reprezentacyi są upoważnieni do brania udziału w czynnościach komisyi asenterunkowych, ale nie są do tego zobowiązani t. zn., że asenterunek jest zupełnie uniezależniony od współudziału władz autonomicznych, co uniemożliwia ewentualną rezystencyę tych władz.

Z faktu, że już teraz minister obrony krajowej wprowadza w życie zawarte w nowem przedłożeniu wojskowem przepisy, wnoszą, że zarząd wojskowy liczy się z tem, iż w czasie tegorocznych poborów nie będzie jeszcze obowiązywać nowe przedłożenie wojskowe.

Deputacya szynkarzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do Wiednia przybyli delegaci korporacyi szynkarskich ze Lwowa, mianowicie pp. Janowicz, Bielecki i Löwenheck. Delegaci wzięli udział w obradach „Państwowego Związku szynkarzy“ w sprawie wydania ustawy albo roporządzenia o dowodzie uzdolnienia dla przemysłu szynkarskiego i o koncesyi dla sprzedaży piwa w flaszkach.

Na wniosek p. Löwenhecka uchwalono domagać się ustawy co do dowodu uzdolnienia, zaś co do koncesyonowania sprzedaży piwa w flaszkach członkowie delegacyi byli w ministerstwie handlu, gdzie odbyli konferencye z szefem sekcyi Müllerem i radcą sekcyjnym Tobieckim.

Przyrzeczono delegatom przestudyowanie sprawy i wydanie rozporządzenia co do sprzedaży piwa w flaszkach.

W parlamencie konferowali delegaci z członkami komisyi finansowej w sprawie podatku od piwa.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Eskadra włoska.

Saloniki. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że część eskadry włoskiej manewruje na południu od przylądka Aponomi w zatoce Salonickiej.

Paryż. (Tel. wł.) Z Konstantynopola donoszą, że włoska flota planuje demonstracyę przed wyspą Samos.

Olbrzymi strajk górników.

Londyn. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencya między właścicielami kopalń, robotnikami a premierem Asquithem. — Dotychczas wszystkie te konferencye nie wydały żadnego pozytywnego rezultatu. Mimo to zapanował w city nastrój optymistyczny, chociaż powszechnie wiedzą, że w ciągu bieżącego tygodnia nie przyjdzie do ugody między pracodawcami a robotnikami.

Londyn. (Tel. wł.). Rząd zaprosił pono-

wnie komitety egzekutywne robotników i właścicieli kopalń na wspólną konferencyę. Robotnicy godzą się wprawdzie na ponowną konferencyę, podkreślają jednakowoż, że o kwestyi, czy w zasadzie płaca minimalna ma zostać przyjęta wogóle, już nie myślą dyskutować.

Londyn. (Tel. wł.). Asquith oświadczył wczoraj na bankiecie, wydanym na jego cześć, że jeszcze zawsze nie traci nadziei, iż uda się zakończyć strajk na podstawie porozumienia obu stron.

Konferencya „Związku robotników“ ma się odbyć we wtorek.

Z rozmaitych części kraju donoszą, że między robotnikami panuje wielka nędza, w szczególności w zagłębiu Derbyshire.

Pewien kupiec w Manchestrze miał powiedzieć, że jeżeli strajk potrwa jeszcze cały tydzień, trzeba się będzie liczyć z możliwością rozruchów.

Wrzenie wśród górników w Belgii i w Niemczech.

Bruksela. (Tel. wł.). Delegowani westfalscy przybyli do Brukseli, aby prowadzić rokowania w sprawie ewentualnego strajku niemiecko-belgijskiego. Położenie jest krytyczne, bo powszechnie oświadczają, że wybuch strajku generalnego nie da się zażegnać o ile strajk angielski nie skończy się w bieżącym tygodniu.

Berlin. (Tel. wł.). Wczoraj sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Delbrück zaprosił wszystkich posłów, utrzymujących stosunki z robotnikami górniczymi na konferencyę w sprawie grożącego wybuchu strajku. Jak słychać posłowie ci oświadczyli wobec Delbrücka, że jedynym środkiem, któryby mógł umożliwić zażegnanie wybuchu strajku byłby ten, aby rząd postarał się o obowiązujące oświadczenie właścicieli w sprawie podwyższenia płąc. Jeśli właściciele do poniedziałku nie złożą takiego oświadczenia, to prawdopodobnie już z początkiem przyszłego tygodnia 350 tysięcy robotników rozpocznie strajk.

Zastój w ruchu okrętowym.

Berlin. (Tel. wł.) Z Chrystyanii donosi „Vossische Ztg.“, że wskutek strajku w Anglii wszystkie towarzystwa żeglugi w Norwegii musiały już zredukować ruch. Jeśliby strajk miał potrwać jeszcze przez dłuższy czas, ruch okrętów norweskich musiałby zostać zupełnie zastanowiony.

Różne.

Odkrycie bieguna południowego.

Londyn. (Tel. wł.) W Londynie wielką sensacyę budzi wiadomość, że Amundsen dotarł do bieguna południowego, dotychczas jednakowoż nie dają jej zupełnie wiary. Spodziewają się też, że może przecież palma pierwszeństwa przypadnie w udziale ekspedycyi angielskiej.

Chrystyania. (TBK.) Uniwersytet, magistrat i wiele stowarzyszeń wysłało do Amundsena depesze z życzeniami.

Król Hakon otrzymał depesze gratulacyjne od wielu panujących.

Londyn. (Tel. wł.). „Daily Chronicle“ zamieszcza dokładne sprawozdanie o podróży Amundsena.

Według tego sprawozdania Amundsen dotarł do bieguna południowego między 14. a 17. grudnia. W towarzystwie jego znajdował się porucznik marynarki Johannsen. Dnia 19. lutego spotkał Amundsen w powrotnej drodze kapitana Scotta.

W Anglii panuje rozczarowanie z powodu, że Scott nie dotarł do bieguna południowego.

Lokaut krawców w Niemczech

Berlin. (Tel. wł.) Wczoraj ogłosił „Związek pracodawców“ lokaut pomocników krawieckich w 158 miastach niemieckich. Lokautem dotkniętych jest 40 do 45 tysięcy pomocników krawieckich.

Depesze „Ekonomisty“.

Deputacya handlarzy bydła i komisyonerów w sprawie eksportu mięsa galicyjskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj zjawiła się deputacya gremium handlarzy bydła, jako też komisyonerów mięsa, u burmistrza Wiednia Neumeyera, aby go zawiadomić o zamiarze stowarzyszeń galicyjskich założenia chłodni na kilku stacyach, jako też zbudowania kilku własnych wagonów, celem transportu mięsa. Deputacya prosiła burmistrza, aby miasto Wiedeń zwróciło się w tej sprawie do ministerstwa kolei i do innych władz powołanych z prośbą, aby koleje państwowe w własnym zarządzie utworzyły takie chłodnie, których na ogół potrzeba 10. Koszta wynosiłyby 120.000 kor.

Dalej prosiła deputacya, aby gmina wiedeńska wpłynęła w tym duchu na zarząd kolei państwowych, by wszystkie wagony, służące do przewozu mięsa, zostały skonstruowane według najnowszych systemów.

Burmistrz Neumeyer przyrzekł, że zajmie się tą sprawą i poinformuje w najbliższym czasie interesentów.

Zwiększony eksport węgla brunatnego.

Cieszyn. (Tel. wł.). Eksport węgla brunatnego do północnych Niemiec skutkiem strajku w Anglii ostatnimi dniami bardzo się wzmógł. Frachty na Łabie podwyższono skutkiem tego o 40 fen. za tonę.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej pod wpływem niższych notowań na giełdach zagranicznych, jakoteż ze względu na trudności w wypłatach pewnego banku węgierskiego, zapanowała tendencya zniżkowa. Jak twierdzą, bankiem tym jest „Bank centralny węgierskich instytutów pieniężnych“. Wskutek tych pogłosek wszystkie ważniejsze walory węgierskie spadły przeciętnie o 5 K.

W szrankach akcye fabryk broni notowały wyżej.

O godz. 10·45 notowały: Kredyty 653·50, węgierskie kredyty 857, Länderbank 545, Unionbank 627, Anglobank 339·50, kol. państw. 741·75, Alpiny 931·75, Rima Muranyi 722, Skoda 736·50, akcye fakryk broni 885.

Sprawozdanie towarowe i handlowe.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. marca 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·83. Renta majowa 89·60 Węgierska renta koronowa 89·30, Akcye kredytowe 653·50, Kredytowe węg. 858·50 —·—, Anglobanku 339·—, Unionbanku 628·—, Bankverein 546·50, Laenderbank 545·—, —·—, Kolej państw. 742·—. Lombardy 107·25, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 932·25, Rima Muranyi 723·—, Praskie Towarzystwo żelazne ——. Losy tureckie 246·50, Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 91·75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·50, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 89·75, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 91·80, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·30, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·75, Skoda 737. Usposobienie słabe.

Ucieczka eskontera.

Przeszło 100.000 K szkody.

Sfery giełdowe zostały silnie zaniepokojone. Zbiegł — jak już donieśliśmy — niejaki H e c h t, eskonter, wyrządziwszy tut. instytucyom bankowym szkody na przeszło 100.000 K. Sprawa ta, być może, nie ujrzałaby światła dziennego, gdyby nie zamach samobójczy jednej z ofiar, aptekarza Braunsteina, który poniósł szkodę na 45.000 K.

Co mówią w sferach bankowych?

Z zapytaniem tem zwróciliśmy się do jednej z tutejszych instytucyi bankowych, która, choć stała w stosunkach z Hechtem, nie poniosła na szczęście żadnych strat. Manipulacya owego Hechta była bardzo prosta. Nie puszczał on w świat weksli fałszywych, co mogłoby się rychło wydać i zaprowadzić go za kratki więzienne. Hecht był na to za ostrożny. Weksle jego są wszystkie prawie autentyczne. Manipulacya jego szła w innym kierunku. Brał weksle na większe sumy, wypłacał „chwilowo“ czwartą część należytości, resztę zaś sprzeniewierzał.

Poszkodowani.

Ile osób, a przedewszystkiem banków zarwał Hecht? Odpowiedź na to jest dość trudna. Po mieście obiegają pogłoski — a potwierdzają je w zupełności prywatne nasze informacye — że niema instytucyi bankowej, którąby nie złożyła Hechtowi ofiary.

Kwoty to wprawdzie naogół niewielkie. Po kilka lub kilkanaście tysięcy koron. Jednakże w dobrze zrozumiałym interesie własnym żaden z banków do strat podobnych przyznać się nie chce i wolą cichaczem pokryć je z funduszów rezerwowych, aniżeli dopuścić, by wieść o tem dojść miała do wiadomości publicznej.

Do poszkodowanych, o których głośno się mówi, należy właściciel kawiarni amerykańskiej p. Klaarfeld, którego Hecht naciągnął na 20.000 kor.; stratę 4000—5000 kor. ponieść miał Dom bankowy firmy M. Jonasz; do 60.000 kor. dochodzi strata firmy instalacyjnej Wygnaniec i Spółka.

Depresya.

Zrozumiałe, iż zajście to powiekszyło jeszcze znaczniej depresyę pieniężną na tut. targu giełdowym, wytworzoną już przedtem znaną mową Prangera. Świat bankowy dotknięty przykro tym wypadkiem, odnosi się nieufnie do reeskontu weksli. Jest jednak nadzieja, że wrażenie to niemiłe minie rychło i z powrotem zapanują normalne stosunki.

Dotąd — mimo energicznego pościgu — śladu Hechta nie odnaleziono. Prawdopodobnie ujdzie on za ocean.

Z warsztatu gwałtu.

Lwów, 9 marca.

Duma skończyła wczoraj obrady w drugiem czytaniu nad projektem chełmskiego gwałtu. Przyjęciem artykułu o wprowadzeniu w życie nowej „ustawy“ — co stanie się pamiętnego 14 lipca roku bieżącego — przypieczętowano jeden z najwstrętniejszych, najbardziej urągających prawu aktów prawodawczych, jakie wyszły z warsztatów nietęgich zresztą w tej mierze reprezentacyi rosyjskiego „narodu“. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że trzecie czytanie nie przyniesie żadnych korzystnych niespodzianek, są zaś poważne dane na to, że i te ulgi, które dzięki przypadkowej nieobecności czarnej sotni podczas głosowania przemycono przez drugie czytanie — że i owe znikną z tablic, na których pisze dla nas prawa — czy bezprawia! — trzecia carska Duma.

W nawale ciemnych, spiętrzonych chmur każdy błysk światła wyolbrzymia się w zorzę świtu, oto dlaczego te i owe głosowania w ciągu drugiego czytania, korzystne dla nas, jeśli się je bierze w odosobnieniu, sprawiły nam uczucie ulgi, duszom słabszym zamaczyły jako zwycięstwo, nawet jako tryumf naszej potęgi. I wczoraj był moment taki w dyskusyi nad artykułem o dzierżawieniu i nabywaniu własności ziemskiej w nowej gubernii. Projekt rządowy zawierał rozmaite ograniczenia w tej mierze dla żydów i Polaków, ograniczenia, które w zestawieniu już nietylko z manifestem październikowym, ale ze zwykłymi ukazami carskimi z przed ery „konstytucyjnej“ były najzwyczajniejszemi kpinami z praw obywatela państwa, rządzonego nawet absolutnie.

Komisya dumska po szerokich debatach wykreśliła niektóre z nich, wczoraj zaś przy obradach na pełnej Dumie nacyonaliści zatęsknili do swych pierwotnych projektów i chcieli je w drodze samoistnych wniosków reaktywować, Duma jednak wnioski te słabą większością odrzuciła.

Warunki, wśród których wszystkie dotychczasowe „ulgi“ nasze przechodziły przez głosowanie Dumy, nie pozwalają nam ani na chwilę się łudzić co do gotowanego nam losu w Chełmszczyźnie. Po złudach tem większe bywa rozczarowanie, tem mniejsza odporność, mniejsze napięcie energii obronnej i czujności. Pokazało się to najjaskrawiej po odrzuceniu artykułu X., który proponował wycięcie Chełmszczyzny z ziem Królestwa Polskiego — następne artykuły, będące logicznem uzupełnieniem odrzuconego, zostały przyjęte, tem samem faktycznie wyłączono Chełmszczyznę z Królestwa, pozostawiając nam tylko cień jej przynależności teoretycznej.

Albowiem projekt chełmski nie ograniczał się tylko do dwu naczelnych postanowień, wprowadzających nowy podział administracyjny, t. j. do stworzenia nowej gubernii chełmskiej i wydzielenia jej z granic Królestwa. Uzupełniały je liczne postanowienia z takiej zmiany terytoryalnej wypływające, które w konsekwencyi miały wyłączoną gubernię w krótkim czasie zupełnie odpolszczyć, pozrywać zupełnie nici, wiążące ją z Królestwem i łańcuchami zależności administracyjnych przykuć do gubernii wewnętrznych carstwa. Tak więc zarząd gubernii podlegać ma i będzie bezpośrednio ministerstwu spraw wewnętrznych, zakłady naukowe kuratoryi kijowskiej, sądownictwo kijowskiej Izbie sądowej, dobra skarbowe zarządowi rolnictwa w Żytomierzu i t. d.

Cóż się ostało z „przynależności“ Chełmszczyzny do Królestwa? Przecie przyjęcie tych postanowień niweczy zupełnie dobrodziejstwa płynące z odrzucenia art. X., gubernia chełmska wykreślona jest z życia i współżycia z Królestwem choć nie wykreślono jej na razie z mapy Królestwa.

Podobnie przedstawia się rzecz i z następnymi sukcesami naszymi przy dalszych artykułach. Odrzucenie ograniczeń języka polskiego w szkolnictwie oraz praw Polaków w nabywaniu i dzierżawieniu ziemi nie uratuje nas od gwałtu, który prędzej czy później drogą „legalną“ przez Dumę czy administracyjnemi zarządzeniami postanowiono oderwać od pnia macierzystego. Postanowienia dalszych artykułów są nagromadzeniem horendalnych nonsensów logicznych, sprzeczności i niemożliwości prawnych — autorowie projektu nie tracą jednak dobrej miny. Sądownie przydzielono Chełmszczyznę do Kijowa zatrzymując w niej kodeks napoleoński — gdy sędziowie kijowscy nie mają o nim pojęcia, włościanie chełmscy będą musieli czterykroć tak wielką drogę odbywać do Kijowa, gdzie zresztą niema ani aktów hipotecznych ani archiwum warszawskiego, wiceminister oświadczył jednak cynicznie, gdy mu wskazywano te sprzeczności, że nie idzie tu o logiczną organizacyę sądownictwa ale o motywy polityczne, które w całym powiecie odgrywają pierwszorzędną rolę.

Cynizm ten pokrywa się zresztą z enuncyacyami nacyonalistów, którzy twierdzą, że prędzej czy później Chełmszczyzna za wszelką cenę musi być zruszczona. Porażki odniesione przy głosowaniu nad drugiem czytaniem, obiecują sobie wnet powetować przy ostatecznej kodyfikacyi projektu w czytaniu trzeciem.

Stosunki głosów były istotnie tak chwiejne, tak kapryśne i zmienne od wypadku do wypadku, że los projektu w III. czytaniu musi nas przejmować wielkiemi obawami.

Dlatego nie wyolbrzymiajmy zbytnio dotychczasowych sukcesów, czekajmy godnie i w spokoju na głosowanie ostateczne, przy którem posłowie polscy niewątpliwie uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, by choćby tylko zdobycze II. czytania utrzymać.

Przedwczesna radość może być początkiem smutku — a nam wobec dokonywującego się gwałtu trwać niezłomnie przystoi a nie ręce łamać z rozpaczy. Niezmożona, odporna siła nasza pozwoli nam wytrwać i wobec dalszych ciosów.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ można rozpocząć każdego dnia.

„Topiel“.

dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego, wystawiony wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej.

Na premierę Przybyszewskiego szedł wczoraj Lwów z niedowierzaniem.

Ktoś mówił po cichu, że Przybyszewski się skończył...

Ktoś drugi wspominał efemeryczny tylko żywot „Ślubów“ i „Godów życia“...

Lecz kiedy się kurtyna podniosła i dramat rozpostarł się na scenie, zawisła wraz z nim nad widownią owa tajemna, grozy pełna nad widzami władza, która współprzeżywać dramat nakazuje i każdy oklask banalny przygłusza.

Przychodziły zrazu na pamięć najpiękniejsze chwile „Złotego runa“ i „Dla szczęścia“ i „Topiel“ stawała obok nich — nieodrodna siostrzyca.

I gdyby ten nastrój, wykładnik scenicznej potęgi dramatu, utrzymał nieprzerwanie do końca — wczorajszy sukces znakomitego autora byłby najświetniej tryumfalnym.

Oto jest „Topiel“, nad którą czworo dusz stanęło. Porywa je w uścisk śmiertelny przepastny wir tajemniczego *mare tenebrarum* i kusi. Znikąd pomocy i ratunku. Albo je topiel porwie i uśmierci, lub też z nad przepaści powrócą napowrót do życia, złamane walką.

Dlaczego, gdy Robert Skalski wszedł do salonu pp. Drzewieckich i oświadczył się o rękę Ludmiły, nastało w pokoju tak głuche i blade z przerażenia milczenie, jakby się nagle dużo ludzkiego szczęścia w przepaść zwaliło?

Zdrętwiał i słowa znaleźć nie mógł Drzewiecki, a Eugenia wybuchła strasznym i dreszcz budzącym, spazmatycznym śmiechem?

Ludmiła jest ich siostrzenicą, od dziecka chowa się u nich, otoczona miłością rodzicielską. Ludmiła jest tragedyą życia Drzewieckiego, on kocha ją skrycie od chwili, gdy z podlotka rozwinęła się w kobietę, od chwili, gdy cień jakiś złowrogi przysłonił jego miłość do żony, kiedy mu tylko „zimno mówiła: dzień dobry, a szybko i pospiesznie: dobranoc“. Nie wiedział, dlaczego. Ona zaś mówiła tak dlatego, bo należała do Skalskiego i była jego kochanką, brutalnie przezeń odepchniętą.

Kto jest Robert Skalski? Ten człowiek jest cały z kauczuku, a tylko czoło ma... miedziane. W płomieniach jego miłostek paliły się i palą coraz to inne ćmy-kobiety. Wyszedł z tej akademii handlowej życia, której wychowankowie nie cofają się przed niczem. Jeden Selski przejrzał go na wskroś i nazwał „złodziejem cudzego szczęścia“, ale Selski jest idyotą i nikt go na seryo nie bierze.

Kiedy Eugenia wije się u jego stóp błagalnie, prosząc by nie gubił Ludki, Skalski wydyma usta pogardliwie i rzuca groźbę skandalu. I oto już dwie dusze ciągnie topiel grząska ku sobie. Pożycie Drzewieckich zniszczone, jemu krwawi się serce na myśl, że Ludka — jedyny promień słońca, zaglądający do jego pracowni odejdzie na zawsze, a potem dziki ból nim targa, gdy Eugenia wyznała, że jest kochanką Skalskiego; nią miota naprzenian zazdrość i duma zdeptana i lęk o Ludkę.

Więc wszystkich środków użyją oboje, by Ludkę ratować. Skalski jednak to przewidział; wiedział, że takie tragiczne wyjaśnienie nastąpić musi i że mu Ludkę odbierze.

Aby ją t. z. jej posag (bo o to mu tylko chodziło) mieć na pewno, trzeba ją przedtem uwieść. Więc uwiódł ją. Rano zginął w pojedynku Selski (bez winy Skalskiego, który się strzelać nie chciał z idyotą nie branym przez nikogo na seryo; cóż kiedy Selski się uparł). Popołudniu Ludka uciekła z ubóstwianym za granicę. I o niczem, wyjeżdżając, się nie dowiedziała. Gnała ją naprzód rozszalała namiętność dziewczęcej piersi, głód życia i szczęścia w świecie Roberta...

I oto trzy ludzkie dusze i trzy marzenia o szczęściu stanęły nad grząską topielą. Jedna zginęła w odmętach, w dwie inne wpełznął czerw bolu i zatruł na zawsze. Ich dramat jest skończony. Patrzymy z zapartym oddechem jak potwornem, Ixyonowem koliskiem otoczył twórca tych ludzi i przywarł do siebie żelaznymi obręczami przeznaczenia... Teraz to szerokie kolisko zwęża się: zostaje tylko dramat Ludki.

Czy skończy się z chwilą, gdy się jej otworzą oczy na Skalskiego? Nie. Ludka ma duszę piękną i jak stal hartowną. Ona zginie dopiero osaczona ze wszystkich stron.

Po kilku miesiącach pożycia ze Skalskim w Paryżu zrozumiała go dobrze: zna jego cynizm, przewrotność i genialną, zimną rachunkowość, wie, że wziął z nią ślub angielski, by w danej chwili szybko się jej pozbyć, tembardziej, że posag cały otrzymał czekiem od Drzewieckiego.

Wprowadził ją w świat takich ludzi, jak on: przekupny i pijacki, wyuzdany i na grosz lecący. I dobrze mu idą interesa: „kochanka dawnych dni“ d'Issy jest znowu przy nim. Przez nią prowadzi droga do kieszeni margrabiego Chatreux i najśmielsze się snują plany finansowe.

Ludka przejrzała i niedobrze jej w tym utęsknionym świecie Roberta. Wrócić do swoich, do Drzewieckich — łka jej biedne serce. Bo ten ich świat, to inny świat...

Sprawy wewnętrzne.

Dr. Biliński w Rzeszowie.

Rzeszów, 7 marca.

Wspólny minister skarbu dr. Leon Biliński, przybył tu dzisiaj z Wiednia; towarzyszyli mu: sekretarz Jerzy hr. Dzieduszycki, oraz inspektor poczty w Krakowie r. dw. Biliński, od Dębicy żaś starosta ropczycki, p. Heller. Na dworcu, w sali I kl., zgromadzili się przedstawiciele władz i Instytucyi, oraz Rada miejska „in corpore“ z burmistrzem pos. dr. Jabłońskim, który powitał ministra krótkiem przemówieniem, wyrażając żal z powodu złożenia mandatu przez dr. Bilińskiego. Po krótkiej odpowiedzi ministra, udano się powozami do Banku austro-węgierskiego, gdzie u dyr. Szczurowskiego dr. Biliński zamieszkał.

Uroczyste posiedzenie Rady miasta zaczęło się o godzinie 11 przed południem. W sali posiedzeń w ratuszu zebrała się w komplecie Rada. Burmistrz dr. Jabłoński zagaił obrady, przy pierwszych słowach zebrani powstali z miejsc, poczem zabrał głos minister dr. Biliński.

Na wstępie zaznaczył, że złożenie mandatu zwykłem pisemnem oświadczeniem, uważał za nieodpowiednie; zbyt ścisłe węzły złączyły go z miastem, które otworzyło mu napowrót drogę do życia politycznego, a ponownym wyborem odparło również głosy niechętne i zarzuty, skierowane przeciw jego działalności. Tak, jak szczerze pragnął zdobyć mandat, aby służyć sprawie publicznej, tak serdecznie chciałby pożegnać się z obywatelami, którzy obdarzyli go zaufaniem. Następnie skreślił dr. Biliński zdarzenia, jakie od czasu ostatniego wyboru zaszły w życiu politycznem. Zaznaczył, że Koło polskie obdarzyło go najwyższem dostojeństwem, jakiem społeczeństwo polskie rozporządza: godnością prezesa Koła.

Zaraz w pierwszych dniach nowego parlamentu określiło Koło swój program działania, który na zewnątrz przedstawia się jako polityka wielkomocarstwowa w stosunku do państwa i dynastyczna w stosunku do dynastyi, której tyle Polacy w Galicyi zawdzięczają; na wewnątrz linią Koła jest polityka narodowa, normująca stosunek do rządu, zawisły od tego, czy i w jakim stopniu rząd umożliwia narodowi zaspokojenie potrzeb ekonomicznych, narodowych i autonomicznych. Koło polskie z zakresu spraw ekonomicznych zajmowało się głównie trzema sprawami, które dr. Biliński obszernie przedstawił: kanałami, kolejami lokalnemi, z których dla Rzeszowa szczególnie jest ważną kolej do Kolbuszowej i Niska, wreszcie sanacyą finansów krajowych.

Wykazawszy, w jakich stadyach sprawy te się znajdują i jaka dalsza praca czeka Koło polskie w tym względzie, przeszedł minister do spraw narodowych w najszerszem znaczeniu. Podkreślił, jakie stanowisko zajęło Koło w sprawie chełmskiej; trzeba było pogodzić potrzebę wyrażenia uczuć w tej tak ciężkiej dla narodu chwili, z obowiązkami, nakazanymi położeniem Polaków pod berłem rosyjskiem i sytuacyą Koła Polskiego w Dumie. Społeczeństwo, nie odrazu całkowicie poinformowane o sytuacyi, domagało się żywszego tempa, lecz wypadki okazały, że taktyka Koła była właściwą, że wypowiedziano to, co wypowiedzieć należało, nie utrudniając sytuacyi Polakom za kordonem i w Dumie.

W kwestyi ruskiej Koło wszczęło w Wiedniu rokowania z Rusinami, które przeniosły się następnie na grunt krajowy, do Lwowa. Nie można powiedzieć nawet dzisiaj, aby rokowania te były zerwane, chociaż trudności są ogromne. Niemniej usilna dalsza praca jest potrzebną; wprawdzie o „załatwieniu“ kwestyi ruskiej mówić nie można, bo chodzi o rzeczy żywe, o rozwój dwóch obok siebie mieszkających narodów, który bez tarć odbywać się nie może. Załagodzić wszakże stosunki można, leży to w interesie obu narodów, zarówno Rusinów, jak Polaków.

Sprawa śląska była trudną pod każdym względem chociażby dlatego, że Kołu, wybranemu z Galicyi, przychodziło wpływać na sprawy innego administracyjnie kraju. Mimo to działano; między innemi udało się poprzeć materyalnie towarzystwa oświatowe, działające na Śląsku, przez wyjednanie znacznych subwencyi na cele szkolnictwa. Niemniej minister uważa, że przyjdzie tam przez stosowne porozumienia do umożliwienia Polakom rozwoju narodowego. Ponieważ oba rządy powołane do steru od czasu wyborów uwzględniały dążenia i cele polityki Koła, przeto Koło je popierało, zgodnie ze wspomnianą na wstępie zasadą. Obecnie Koło polskie znajduje się znów przed dalszą pracą.

Niestety — mówił dr. Biliński — w działaniu tem uczestniczyć bezpośrednio już nie mogę, przeniesiony na inne pole pracy. Przechodzę na nie utrwalony w poprzedniem mniemaniu, że Koło polskie może tylko wtedy prowadzić politykę szczerze i gorąco narodową, gdy na zewnątrz będzie szło drogą polityki wielkomocarstwowej i dynastycznej. To nie sprzeczność — to zgodność dwóch dróg, wzajemnie się warunkujących. Polityki narodowej w tem państwie inaczej prowadzić

Inny? Skalski odkrywa przed nią wszystko, wyznaje cynicznie, że Eugenia była jego kochanką, a wuj kochał ją miłością nieojcowską.

Szatański instynkt zniszczenia tkwiący w Skalskim, śmieje się z tryumfem zadowolenia. Ludka jest osaczona ze wszystkich stron i jedno tylko znalazła wyjście: ku drzwiom do balkonu. Otwiera je i rzuca się na bruk.

Po dwóch tak wspaniałych w budowie związań i zwartości psychologicznej aktach, jakich już dawno scena polska nie oglądała, następuje trzeci, luźniejszy nieco, bo jest chwilami dopowiedzeniem tylko i cofa się ku pozostałym restancyom ekspozycyi. Tu dopełnić się jeszcze musi postać Skalskiego, tu dopiero Ludka dowiaduje się tego wszystkiego o Skalskim, o czem mogła byłaby dowiedzieć się w domu od wujostwa.

I sam Skalski nie wyjaśnia się zupełnie — przynajmniej ze sceny. Jeżeli była w nim tylko żądza złota i posagu, to czemu nie wziął od Eugenii owych 70 tysięcy, które mu ofiarowała, aby odstąpił Ludki? Jeżeli chciał się Ludki wreszcie pozbyć, czemu odstraszył ją od powrotu wyjawieniem wszystkiego?

Ma się wrażenie, że wątek dramatyczny „Topieli“ jest rozłożony nierównomiernie, a cały szereg momentów końcowych zachodzi silnym refleksem do aktu drugiego.

Wogóle pod względem technicznym i kompozycyjnym jest kilka odchyleń od dawnych form Przybyszewskiego.

Przybyszewski, który strzegł i strzeże dramatu swego przed rolą „biblii dla nieumiejących czytać“, a chce, by widz „na rzadkiej kanwie dziergał wzory własnych tęsknot, pragnień i przeżyć“ i żąda bezmiernych horyzontów przeszłości i przyszłości, — dał w „Topieli“ utwór we wszystkich szczegółach wycieniowany i wykończony, a nawet w paru miejscach np. w akcie drugim przecieniowany. Wyobrażam sobie, jak siedzące na galeryi entuzyastki „Złotego runa“ musiały gorszyć się nie na żarty, widząc, że Przybyszewski stał się kompromisowy i nie gardzi popularnymi efektami. Oto np. kiedy Eugenia dowiedziawszy się o zamiarach Skalskiego wybucha dzikim śmiechem, z za sceny dochodzą śpiewy imieninowych na cześć Ludki toastów: „Niech żyje nam“ i kurtyna spada. W akcie trzecim, w przedchwilę śmierci Ludki, towarzyszą dramatowi niefrasobliwe zwrotki piosenki: „A jak będzie słońce i pogoda“. Pewnie kiwały z politowaniem głowami. Niech się panie jednak uspokoją i pomną na słowa kapitana Olbromskiego z „Popiołów“: „Wolno panu jako panu...“

Wszystkie te drugorzędne zresztą usterki nie są w stanie osłabić żywiołowej siły, z jaką „Topiel“ mówi ze sceny. Z pierwszego wrażenia sądząc, jest ten dramat najwybitniejszem zdarzeniem w twórczości Przybyszewskiego lat ostatnich, ponad „Odwieczną baśń“ wyrasta i wyprzedza znacznie „Śluby“ i „Gody życia“.

Pracy całego zespołu aktorskiego, który doskonale opanował i pokonał trudności nowej sztuki Przybyszewskiego, należy się żywe uznanie. Grano, jak się na scenach naszych zwykło grać Przybyszewskiego, z uroczystem świątecznem namaszczeniem.

Tu i owdzie zabłąkało się wprawdzie owo niepotrzebne przekonanie, że w dramatach Przybyszewskiego należy dyalog prowadzić nastrojowo, t. zn. trzeba mówić o dwa tony niżej i robić, gdzie się da, metafizyczne gesty lęku i przestrachu, ale to było nieznaczne.

Najwięcej pola do popisu miał p. Fritsche w dobrze pod względem aktorskim wyposażonej roli Skalskiego. Z przyjemnością stwierdzić trzeba, że odniósł w niej pełny sukces. Rozwijał postać Skalskiego konsekwentnie i z doskonałem zrozumieniem.

Był zrazu szalejący wobec Ludmiły, cynicznie zimny i drwiący wobec Eugenii, a wreszcie okrutny w zadawanej im wszystkim męce. Jedyną usterką była zbyt jaskrawa czasem maniera odruchów, natomiast drugiej swej maniery głosowej pozbył się już p. Fritsche w zupełności.

Luksusem jest zaprawdę niezrozumiałym zatrudniać tak wybitnego artystę przez rok długi w rolach epizodycznych!

Ludmiłą była p. Trapszo, najlepsza w akcie III-cim, podobnie p. Bednarzewska (Eugenia) miała w swej kreacyi momenty wspaniałe i silne, może tylko zanadto nadużywała spazmatycznego śmiechu.

P. Chmieliński (Drzewiecki) tak ucharakteryzowany, że go nawet za kulisami nie poznano, potrafił na krótkiej czasowo przestrzeni swej roli rozwinąć grę piękną. Wreszcie role epizodyczne (Czaki, Frączkowski, Borkowska, Nałęczówna) spisywały się naogół dobrze.

ST. WASYLEWSKI

nie możemy, jak pod skrzydłem polityki państwowej i dynastycznej. Prowadzimy ją od lat kilkudziesięciu, a kto widzi jej owoce, ten rozumie, że taką a nie inną być musi.

Nowy prezes Koła — którego wielkie zdolności i energię wysoko cenię — w swem wstępnem przemówieniu stanął na stanowisku tego naszego programu z lipca r. z., który to program jest ujęciem i powtórzeniem polityki polskiej w Austryi z ostatnich lat kilkudziesięciu. Zmiany na stanowiskach uważam za drugorzędne — byleby na czele stał człowiek zdolny i energiczny, i byleby Koło było zwarte i solidarne — bo wtedy nietylko osiągnie sukcesy doraźne, ale przekona społeczeństwo, że tak, a nie inaczej należy postępować.

Nie brak ludzi nawet dobrej woli, którzy ze szczerego acz niedość faktami ugruntowanego przekonania, w niedostatecznej znajomości spraw i stosunków Koło atakują. Solidarność i zwartość Koła wykaże i im także, że polityka nasza jest jedynie właściwa.

Stosunki z Kołem polskiem oczywiście i na nowem stanowisku utrzymam, taksamo pragnę utrzymać związek z miastem, które w dowód zaufania obrało mnie swym reprezentantem. Utrzymam je, choć mandat muszę złożyć. Uważajcie mnie nadal za ściśle ze sobą związanego, według sił i możności będę się starał popierać potrzeby tego miasta, które szczerze pokochałem. Niech kwitnie i niech się rozwija!

Gdy przebrzmiały rzęsiste oklaski, jakimi Rada przyjęła przemówienie dr. Bilińskiego, zabrał głos burmistrz dr. Jabłoński.

Na wstępie przypomniał prace i zasługi naukowe dr. Bilińskiego, długą działalność jego dla kraju, która znalazła tak zasłużone i powszechne uznanie, które składają mu i obywatele rzeszowscy, pamiętni tylu zasług jego dla narodu i kraju, niemniej, jak dla miasta. Miasto to uważa go za swego, a chcąc go jeszcze bardziej ze sobą związać, uchwaliło dr. Bilińskiemu na podstawie jednomyślnej uchwały Rady miejskiej przyznać najwyższy zaszczyt, jakim rozporządza, obywatelstwo honorowe. Burmistrz zakończył okrzykiem na cześć dr. Bilińskiego, powtórzonym przez Radę.

Odkrycie bieguna południowego.

Biegun południowy, o którego odkryciu donoszą telegramy, był już od dość dawna celem śmiałych wypraw podróżników, między innymi i Polaka, Drygalskiego. Najsławniejszą z nich była angielska ekspedycya naukowa, pod dowództwem Shackletona, która w latach 1907—1909 dotarła aż do 88° 23' południowej szerokości geogr., czyli zbliżyła się do bieguna południowego na odległość 178 km. Obraz prawdopodobny okolic antarktycznych, skonstruowany na podstawie zdjęć i obserwacyi tej wyprawy, przedstawia się jako olbrzymi kontynent wschodni, na którego zachodnim brzegu leży według wszelkiego prawdopodobieństwa biegun, a który szeroką cieśniną oddzielony jest od archipelagu zachodniego, składającego się z licznych dużych i małych wysp.

Powodzenia Shackletona były dla wielu podróżników podnietą do podjęcia trudnego zadania. Jednym z nich był Niemiec Filchner, który na okręcie „Deutschland“ udał się w r. 1910 na morze Wedella, by stamtąd dotrzeć do bieguna południowego. Prawie równocześnie z nim wyruszył znany angielski badacz krajów antarktycznych, kapitan Robert Talcon Scott, na swym okręcie „Terra nova“, wyposażonym we wszystko, co według stanu dzisiejszej nauki jest nieodzowne do badań w okolicach biegunowych.

Planem Scotta było dotrzeć okrętem do zatoki Mac Murdo, która stanowić miała punkt wyjścia właściwej wyprawy i gdzie Scott spodziewał się stanąć na leże zimowe już na Boże Narodzenie 1910 r. Natychmiast po wylądowaniu miały się udać na południe liczne małe ekspedycye, celem urządzenia siacyi i składów żywności dla wyprawy głównej. „Terra nova“ zaś miała udać się do kraju Króla Edwarda, gdzie miała wysadzić na ląd oddział pod dowództwem porucznika Campbella, celem zbadania tych zupełnie nieznanych obszarów.

Następnie miała powrócić do zatoki Mac Murdo i natychmiast po zdaniu raportu udać się w podróż powrotną do Europy. Scott spodziewał się dotrzeć do bieguna około Bożego Narodzenia 1911 r.

Oprócz tych dwóch wypraw organizowały się w tym samym czasie do krajów antarktycznych następujące ekspedycye: Bruce'a, który do bieguna południowego chciał dotrzeć od północy, zatem z innej strony, aniżeli dwaj poprzednio wymienieni i Makay'a, który był uczestnikiem podróży Shackletona i który plany swoje ograniczył tylko do zbadania granic południowego kontynentu biegunowego. Jest to zadanie bardzo wdzięczne, choć nie tak sensacyjne, jak odkrycie samego bieguna. Także Australia bierze udział w ogólnych usiłowaniach, za inicyatywą geologa prof. Davida i meteorologa prof. Mawsena.

Jak widzimy, Amundsen poszedł dalej, i może właśnie dzięki tajemnicy, jaką okrył swoją wyprawę, dotarł do upragnionego celu. Oczywiście że wiadomości ostatnich dni wymagają jeszcze potwierdzenia, które jednak musi już w bardzo krótkim czasie nastąpić. Już wkrótce dowie się świat, czy istotnie tajemniczy biegun został odkryty, i czyja flaga pierwsza zatknięta została na nim.

Odpowiedzi z zagadnień kosmetyki.

J. G. Krasne. Aby reszta włosów ocalała, używać stale Tetral-Tissota, którym codziennie skrapiać głowę przy rannem czesaniu. Jeżeli po zużyciu flakona Tetralu widoczna poprawa nie nastąpi, w takim razie należy użyć środka silniejszego, zwanego Salvo'em, nigdy jednak przeciwnie. Ostrą woń ust wskutek ciągłego palenia cygar i papierosów usunąć, a za jednym zachodem zupełne wybielenie zębów żółtych, lub nawet czarnych, osiągnąć można przy użyciu proszku Albol rano i na noc. Czyścić zwykłą szczoteczką, a po wyczyszczeniu popłukać ciepłą wodą z kilku kroplami Anidolu na pół szklanki wody. Anidol dezynfekcyonuje znakomicie całą jamę ustną nie na jedną chwilę, jak to ma miejsce przy różnych eliksirach, lecz na kilka godzin i jednocześnie zabezpiecza od wszelkich dolegliwości gardlanych.

R. H. Przemyśl. Przeciw piegom dlatego zawsze polecamy Preciozę, że wszelkie inne środki nie działają tak łagodnie i często bardzo sprowadzają zaognienia, a nawet zapalenia skóry. Najwrażliwsza cera zniesie Preciozę bez szkody dla naskórka. Chcąc, aby na wiosnę się znów nie ukazały, trzeba przy pierwszych promieniach wiosennego słońca zacząć używać Precioze, lecz wtedy nie codziennie, wystarczy dwa razy w tygodniu. Ręce opierzchłe, czerwone wydelikatni i wybieli Pate des Prelats-Ponsarda, którym to kremem trzeba posmarować ręce na noc, zapudrować natychmiast pudrem Juvenia firmy Tissota i nałożyć swobodnie przylegające specyalne rękawiczki kosmetyczne. Do cery można również stosować puder Juvenia, lecz jedynie na pokładzie Abaridu. Rano trzeba się myć w letniej wodzie Otrąbkami abaridowemi bez mydła i jeśli twarz przywykła do pudru, zapudrować tylko pudrem Abarid. Innych pudrów nieznanych, z wyjątkiem czysto ryżowych, nie używać, gdyż zawierają przymieszki bizmutu lub blejwelsu które to dodatki zepsują napewno to, co puder Juvenia naprawił. Gdy cera się zupełnie wybieli, przestać używać pudru Juvenia codziennie, lecz jeden raz w tygodniu wystarczy, a poprzestać na samym Abaridzie, który konserwuje cerę i zabezpiecza od wszelkich wyrzutów i szpetności cery.

M. D. Kraków. Wszystko Pani stosuje, czego nie trzeba, z góry wyrzeka się Pani masażystki, a żąda rady. Włosów, szczególniej takich wątłych, bezwarunkowo myć nie należy mydłem, ani tembardziej różnymi proszkami rozpuszczanymi w wodzie, a zawierającemi zawsze sodę i sproszkowane mydło. Czyścić głowę na sucho specyalnym pudrem Florentine, pomimo, że skóra jest sucha. Tłustością włosów nie smarować, najwyżej użyć odrobinę brylantyny płynnej w dobrym gatunku, na przykład firmy Millot z Paryża. Codziennie głowę skrapiać Tetralem, który wzmocni cebulki włosowe, a koloru włosów nie zepsuje, oto wszystko.

Wszystkie podane środki kosmetyczne trzymają na składzie i wysyłają za zaliczeniem pocztowem: we Lwowie firma E. PAWŁOWSKI, ul. Akademicka 12 (obok Izby handlowej), w Warszawie, Perfection Szpitalna 10. 2029.

Sprawy urzędnicze.

Sprawa urzędników z akademickiem wykształceniem w projekcie ustawy urzędniczej.

II.

Aby zapobiedz fatalnemu położeniu urzędników państwowych, nie mogących awansować z powodu braku apertur i aby ich uniezależnić od fluktuacyi konjunktury awansowej, zaproponował rząd w §§. 67—71 projektu nowej ustawy postanowienia, według których urzędnicy, którzy pomimo odpowiedniej kwalifikacyi nie uzyskaliby w pewnym oznaczonym przeciągu czasu posady wyższej klasy rangi, mają otrzymać pobory służbowe tej klasy rangi.

W celu przeprowadzenia tego postanowienia wprowadził rząd w §. 68 projektu podział urzędników na pięć grup według ich intelektualnego cenzusu i przyznał urzędnikom każdej z tych grup prawo dojścia do poborów wyższej klasy rangi po upływie pewnego czasu. Urzędnicy z pełnem akademickiem wykształceniem i złożonym egzaminem zawodowym, których zaliczono do grupy A. dochodzić mają do poborów X. klasy rangi po trzech, IX. po dalszych pięciu, VIII. po następnych siedmiu, wreszcie VII. po dalszych siedmiu latach służby, zatem po łącznej służbie przez dwadzieścia dwa lat. Urzędnikom grupy B. posiadającym ukończoną szkołę średnią, kurs naukowy w szkole wyższej i egzamin zawodowy dana jest możność dojścia do poborów VIII. klasy rangi po 19 latach służby, urzędnikom grupy C. z ukończoną szkołą średnią zapewnione jest dojście do poborów tej samej klasy rangi po 22 latach służby ogólnej, wreszcie urzędnikom grupy D., którzy wykazują tylko ukończenie niższej szkoły średniej, zapewnione jest osiągnięcie poborów VIII. klasy rangi po 26 latach łącznej służby. Do poborów IX. klasy rangi dochodzą wkońcu po 19 latach łącznej służby urzędnicy grupy E. o niższym stopniu wykształcenia, niż urzędnicy grupy D.

Proponowany przez projekt rządowy sposób załatwienia sprawy nie wywołał zadowolenia w żadnem z interesowanych kół, czego dowodem były liczne remonstracye i deputacye po ogłoszeniu projektu. Każda z nowo utworzonych grup urzędniczych miała niejedno do zarzucenia odnośnym postanowieniom projektu. Szczególnie urzędnicy z akademickiem wykształceniem czują aż nadto dobrze i stwierdzają z uczuciem najżywszej przykrości i bolesnego zawodu, że w projekcie rządowym, po którym spodziewali się słusznego uwzględnienia ich wyjątkowego w organiźmie funkcyonaryuszów państwowych stanowiska, postulaty ich zostały rzeczywiście po macoszemu potraktowane.

Z zarzutów, które podnoszą urzędnicy z akademickiem wykształceniem, przeciw postanowieniom § 68 projektu, dwa głównie wymienić należy, a mianowicie nieproporcyonalnie długie okresy, przez które mają oni pozostawać w poborach poszczególnych klas rangi, aby dojść do poborów wyższej klasy rangi, a następnie ograniczenie ich w czasowem posuwaniu się do poborów wyższych klas rangi tylko do poborów VII klasy rangi, a zatem wykluczenie ich od prawa do automatycznego uzyskania poborów VI kl. rangi.

Zarzut pierwszy da się najlepiej uzasadnić przykładowo przez porównanie proponowanego położenia urzędników z akademickiem wykształceniem z położeniem urzędników jednej z grup niższych, w szczególności zaś urzędników grupy C, wykazujących jedynie ukończenie szkoły średniej bez żadnych studyów akademickich.

Zarówno ten, który po ukończeniu studyów

akademickich poświęci się służbie rządowej, jak i kandydat do służby w grupie C, a więc n. p. kandydat na urzędnika rachunkowego, zdają egzamin dojrzałości normalnie w 18 roku życia. Pierwszy z nich rozpoczyna studya, które trwają co najmniej pięć lat, drugi wstępuje do służby rządowej i w chwili, gdy tamten zaledwie ukończył studya i złożywszy uciążliwe egzamina, rozpoczął praktykę, która ma potrwać przez trzy lata, ma już pięć lat służby rządowej policzalną do emerytury, a od dwóch lat pobory XI. klasy rangi. Kolega jego ze studyami akademickiemi wyprzedza go wprawdzie w uzyskaniu poborów IX. klasy rangi, które otrzymuje po upływie trzech lat praktyki, podczas gdy absolwent szkoły średniej uzyskuje je dopiero w rok później, t. j. po ukończeniu sześciu lat służby, przez które pobierał pobory XI. klasy rangi, ale za to w poborach X. klasy rangi pozostaje od niego dłużej tylko o jeden rok, a w poborach IX. klasy rangi tak samo jak on przez 7 lat. Innemi słowy absolwent szkoły średniej dochodzi do poborów VIII. klasy rangi po 22 latach służby w 40 roku życia, podczas gdy ukończony akademik otrzymuje je wprawdzie po piętnastu latach służby, a w 39 roku życia, ale ma za to za sobą pięć lat studyów i przygotowywania się do egzaminów, który to okres czasu nie dając mu żadnych dochodów, pochłaniał tylko jego środki materyalne wówczas, gdy tamten nie tylko otrzymywał już z kasy państwowej środki do życia, ale nadto pozostawał w służbie rządowej przez pięć lat, które pozwolą mu o pięć lat wcześniej wysłużyć i otrzymać pełną emeryturę.

Pomijając już jednak porównanie z innemi grupami urzędników, stworzonemi przez projekt rządowy pragmatyki służbowej, niełatwo się zoryentować, że terminy, które projekt wyznacza dla urzędników należących do grupy A jako czasokresy ekspektatywy na wyższe pobory, są niestosunkowo, a krzywdząco długie.

Przez trzy pierwsze lata pobiera poświęcający się służbie rządowej akademik adyutum, które w pierwszej połowie tego okresu wynosi 1000 koron, w drugiej zaś 1200 kor. rocznie t. j. pobór służbowy dorównujący zaledwie wynagrodzeniu pomocnika kancelaryjnego czyli dyurnisty, a niższy znacznie niż wynagrodzenie każdego kandydata adwokackiego, inżyniera pracującego pomocniczo w prywatnem biurze technicznem lub lekarza pełniącego obowiązki sekundaryusza szpitalnego, z których każdy stoi na schyłku trzeciego roku pracy. Przez pięć lat następnych t. j. w latach, gdy zwykle zakłada już ognisko rodzinne i staje się ojcem, skazany jest na płacę etatową rocznych 2200 K względnie 2400 K wraz z systemizowanym dla tej miejscowości, w której służy, nieproporcyonalnie małym, bo w Galicyi 1768 K rocznie nie przenoszącym dodatkiem aktywalnym, a po upływie lat pięciu otrzymuje płacę IX. kl. rangi, która wynosi sukcesywnie 2800, 3000 i 3200 Kor. i dodatek aktywalny nie przekraczający kwoty 960 K rocznie, wreszcie po latach siedmiu obywania się tymi, aż nadto skromnymi poborami zyskuje pobory VIII. klasy rangi, a mianowicie płacę etatową 3600 i 4000 kor. wraz z dodatkiem aktywalnym nie przenoszącym u nas 1104 K rocznie. *Dr. T. P.*

Z wędrówek po Warszawie.

Łazienki (królewskie).

Dla kogoś, kto się w Warszawie wychował i całem sercem ją ukochał — bytność w tej naszej stolicy dzisiaj, po kilkunastoletniem oddaleniu, jest pełna wzruszeń, smutku, zdziwienia, niepokoju...

Wspomnienia i teraźniejszość w zestawieniu często są wstrząsające: więc to tak jest dzisiaj, a jak będzie jutro?...

Nic też dziwnego, że w Łazienkach, idąc zwiedzać pałac królewski, ociągaliśmy się z wejściem do tego pałacu, a wędrowaliśmy po parku Łazienkowskim, ciesząc się jego niezwykłą pięknością: drzewa wyniosłe, majestatyczne, umiejętnie założone drogi, malowniczy staw ze swymi mostami i pomnikami, a na tem tle cudny, biały pałac, pięknością swą czarujący oko.

Przez cichą toń wodną zbliża się odbicie pałacu i odbicie ruin na wysepce (naśladowanie ruin Palmiry), zbliżają się te odbicia, ale się nie łączą. Ruiny na wysepce ciche dziś i opuszczone; słońce złoci ich szarość, a bujna roślinność otula ten obrazek z ziemi dalekiej, a przeszłości zamierzchłej.

W moich wspomnieniach z lat dziecinnych ruiny rozbrzmiewają muzyką, jarzą się od świateł: na scenie wśród ruin grają „Wesele w Ojcowie“, barwni weselnicy podpływają łodzią; my siedzimy na stopniach amfiteatru, naprzeciw ruin; woda nas oddziela od sceny — w wodzie odbijają się różnobarwne światełka teatralne, a nad całym tym zaczarowanym światem króluje szafir nieba gwiaździstego i blask księżyca.

Ciepło jest i cicho — ani jeden listek nie drgnie w parku; rozmowy przyciszonym szmerem rozpływają się po alejach, — nikomu nie pilno do miasta, do domu.

Tylko w takie piękne noce letnie odbywały się przedstawienia w ruinach Łazienkowskich, gdyż ani amfiteatr, ani scena — dachu nie mają.

Obecnie przedstawienia w ruinach są prawie zaniechane; wejście do amfiteatru zamknięte, a pod jego stopniami rozlegają się swarliwe głosy, stuk zmywanych naczyń, gdakanie kur, bo się tam mieści mleczarnia ze swojem gospodarstwem... a właściciel tego lokalu nie nakazał jeszcze swojej czeladce, ani sobie samemu — uprzejmości i cywilizowanego zachowania się, bo i po co — pora wczesna i w parku prawie pusto.

Pusto, ale nie cicho: na wieczorkach wspaniałych topoli nadwiślańskich kraczą wrony, liczne tu gnieżdżące się; od strony pałacu i od białego domku dolatują urywki rozmów żołnierzy, stojących na straży tych pokojowo pięknych, białych murów.

Okrążamy pałac, nie spiesząc się z wejściem do wnętrza, — żołnierze przed pałacem i krzyż skośnie przekreślony nad pałacową cerkwią (przybudowaną w r. 1846) psują nam nastrój, odchodzimy więc trochę dalej, aby jeszcze z odległości podziwiać piękną białą sylwetę pałacu, który i z drugiej strony przegląda się w wodzie, tak, jak od strony frontowej.

Król Stanisław August wzniósł pałac Łazienkowski (1788 r.) według planów, co je wypracowali architekci włoscy — Dominik Merlini i Antoni Fontana. W r. 1817 cesarz rosyjski Aleksander I. nabył pałac ten od spadkobierców Stanisława Augusta za milion osiemset tysięcy złotych polskich...

Ostatecznie — zwlekać dalej trudno, godziny płyną, chcąc dzisiaj zwiedzić pałac, musimy się zdecydować i wejść, bo go gotowi pałac zamknąć.

Mijamy sałdata i wchodzimy. W przedsionku sześciu ludzi w szarej cywilnej liberyi. Zwracamy się do nich po polsku i otrzymujemy odpowiedź w dobrej polszczyźnie, ale z akcentem rosyjskim. Grzeczność bez zarzutu, również czystość nie przedstawia nic do życzenia. Dostajemy filcowe chodaki i idziemy za naszym szarym cicerone. Wszelki cicerone jest dla podróżnika plagą, której się unika ile razy to jest możliwe, a cóż dopiero ten szary cicerone i właśnie tu.

Doznajemy przyjemnego uspokojenia — nasz przewodnik daje wyjaśnienia (po polsku) w sposób zupełnie cywilizowany, mówi zwięźle i tylko rzeczy logicznie potrzebne, wymienia mistrzów, których dzieła pokazuje, imion własnych nie przekręca; a powiedziawszy wszystko, co katalogowo jest do powiedzenia, — usuwa się dyskretnie do progu, zostawiając dosyć czasu do oglądania rzeczy godnych widzenia.

Najbardziej interesująca jest sala, mieszcząca galeryę obrazów: z okien tej sali jest piękny widok na wodę, obramowaną z dwu stron zielenią murawy i drzew, a zamkniętą pomnikiem Sobieskiego.

Obrazy, znajdujące się w galeryi, a także w innych salach pałacu, mają dużą wartość: są tam dzieła mistrzów włoskich, holenderskich, niemieckich: ze współczesnych zaś Stanisława Augusta najliczniejsze są obrazy Bacciarellego.— Piękne są marmurowe kopie arcydzieł greckich i rzymskich; wytworne sprzęty, zwłaszcza stoły zasługują na uwagę.

Ośmieleni europejskimi warunkami w Łazienkowskim pałacu, chcieliśmy choć zdaleka popatrzeć na pałac Belwederski, — idąc zatem Alejami Ujazdowskiemi, zatrzymaliśmy się na chodniku przed rozległem podwórzem, w głębi którego stoi pałac, ale natychmiast podszedł do nas sałdat z brutalnym zakazem, naturalnie w języku rosyjskim: „nie zatrzymywać się, nie wolno patrzeć“...

JADWIGA TOMICKA.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś w sobotę (8. marca): Rzym.-kat. Bożysława. Gr.-kat Obr. hł. św. Joana.

Wschód słońca o godzinie 5·52 rano, zachód o godzinie 5·17 popołudniu.

Repertuar Teatru miejskiego:

W sobotę o godz. 3 pop. „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna.

W sobotę o godzinie wpół do 8 wiecz. „Cyrulik Sewilski“, opera komiczna.

W niedzielę o godz. wpół do 4 popołud. „Dom otwarty“.

W niedzielę o godz. wpół do 8 wiecz. „Cnotliwa Zuzanna“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. W poniedziałek 11. marca odbędzie się w sali stow. drukarzy, ul. Piekarska 18, wykład dr. Fr. Czubalskiego asyst. uniw. pod tytułem: „Zatrucia zawodowe ze spec. uwzgl. zatrucia ołowiem“. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Wstęp wolny.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dn. 10. b. m. prof. gimn. dr. M. Janelli: „Konfederacye w Polsce“. Zakład chemiczny uniwersytetu, ul. Długosza l. 6. Początek o godz. 7.

— Asyst. uniw. dr. M. Konopacki: „O mikroskopowej budowie ciała ludzkiego“ (z obraz. świetln.). Sala gimnastyczna szkoły kolejowej. Początek o godz. 5.

Wykłady miejskiego Muzeum przemysłowego. W niedzielę 10. marca o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali wykładowej Muzeum wykład prof. politechniki dr. Stanisława Anczyca p. t.: „O odlewach artystycznych“ objaśniony szeregiem obrazów świetlnych. Wstęp na wykład 20 gr. od osoby.

„Kuźnica“ przystępuje do urządzenia cyklu odczytów polityczno-ekonomicznych, poruszających najważniejsze zagadnienia Polski współczesnej. Do grona referentów zaproszono prof. dr. Głąbińskiego, prof. dr. Buzka, dr. W. Lewickiego, Leona Wasilewskiego, Tytusa Filipowicza, dr. Z. Młynarskiego i innych. Szczegółowy program odczytów zostanie w najbliższym czasie podany do wiadomości publicznej.

Inauguracyjny wykład p. t. „Samodzielność finansowa Galicyi“ wygłosi prof. dr. Stanisław Głąbiński w poniedziałek dnia 11. b. m. 7 i pół wieczorem w sali miejsk. Muzeum przem. (ul. Hetmańska 20).

Z uniwersytetu. Dr. Juliusz Kleiner, młody badacz historyi literatury polskiej, otrzymał na wszechnicy naszej „veniam legendi“ z historyi literatury polskiej.

Nowo habilitowany docent jest wychowankiem lwowskiego uniwersytetu, uczniem prof. Bruchnalskiego, Kallenbacha, Twardowskiego i

Wernera. W ciągu ostatnich dwu lat przebywał na studyach za granicą w Paryżu, Lipsku i Berlinie.

Wśród młodego pokolenia badaczy historyków literatury wyróżnia się talentem, wiedzą i znakomitą metodą naukową.

Dr. Kleiner, którego Lwów nie tylko uniwersytecki zna dobrze z odczytów i artykułów publicystycznych jest autorem „Studyów o Słowackim“ (1909), oraz świeżo wydanej dwutomowej monografii p. t. „Zygmunt Krasiński, Dzieje myśli“. Szereg prac i studyów drobniejszych ogłosił w „Pamiętniku literackim“, „Bibliotece warszawskiej“ i i.

Mianowania na Bukowinie. Minister sprawiedliwości zamianował sędziami auskultantów Daryusza Kozminka w Kimpolungu, Eugen. Siliona w Seletynie, Alojzego Antoniego Provasi'ego w Kimpolungu, dr. Jakóba Rubla w Zastawnie, Artura Fryderyka Mayera w Sadagórze, Eryka Bottuschana w Dornie, Stanisława Paczyńskiego w Storożyńcu, dr. Teodora Czechowskiego w Serecie i dr. Konstantego Lewandowskiego w Zastawnie.

W ministerstwie rolnictwa — jak nam donoszą z Wiednia — wakuje posada szefa sekcyi, którą dotąd zajmował Polak p. Tomaszewski, przeniesiony obecnie w stan spoczynku. O posadę tu ubiega się kilkunastu kandydatów, a leżałoby w interesie tego, dla Galicyi bardzo ważnego posterunku, aby ta posada dostała się w ręce Polaka, obznajomionego doskonale ze stosunkami i terenem wiedeńskim. Ponieważ w ministerstwie rolnictwa ześrodkowanych jest wiele spraw o wielkiej doniosłości dla naszego kraju, przeto zwracamy szczególniejszą uwagę na załatwienie tej sprawy p. ministra dla Galicyi i miarodajnych czynników, nie wątpiąc, że posada, o którą chodzi, dostanie się w ręce osobistości, która odnośne sprawy kraju naszego godnie zastąpić potrafi.

Wybór sejmowy w pow. żydaczowskim. 1. kwietnia ma się odbyć wybór z powodu rezygnacyi ks. Senyka. Jak się dowiadujemy z ramienia partyi dudykiewiczowskiej kandyduje dr. Hryniewiecki; ukraińcy stawiają wicepr. rady powiatowej ks. Niżankowskiego; ze strony polskiej wysunięto kandydaturę p. Leopolda Korzennego, dzierżawcę z Brzozdowic. Spodziewać się należy, że dokoła tej kandydatury skupią się wszystkie głosy polskie.

Wieczór w Kole art.-liter., zapowiedziany na jutro, niedzielę, budzi duże zajęcie ze względu na panią Maryę Sobolewską i art. malarza p. Mieczysława Reyznera, którzy wystąpią w komedyjce Gawałewicza „Dzisiejsi“. Nowością będzie śpiew panny Siellawianki, która niebawem zadebiutuje w operze lwowskiej. P. Albert Tadlewski, zaszczytnie znany pianista, wykona Brahmsa reprodukcyę h-moll i kilka utworów Chopina. Karty wstępu dla członków Koła po 2 K, a dla gości zaproszonych po 4 K wydaje sekretaryat Koła dziś między godz. 7 a 9 wieczorem.

Z Teatru miejskiego donoszą nam: „Noc w Wenecyi“, jedna z najmelodyjniejszych operetek „Króla walców“ Jana Straussa, wznowiona będzie we wtorek 12 bm. podług nowego „Misen-scene“ i w nowej ozdobnej szacie. W rolach głównych biorą udział panie: Miłowska, Kliszewska, Kasprowiczowa, Markowska, Lortensówna; pp.: Dobosz, Kuligowski, Miller, Solnicki, Zaremba i inni. Oprócz tego weźmie udział 18-tu mandolinistów z „Kółka akademickiego Związku dramatycznego“, którzy na swych instrumentach odegrają Straussowską serenadę na scenie i na gondolach. Baletmistrz Eugeniusz Koszutski ułożył „Taniec gałąbków“. Całem wykonaniem tej operetki kieruje reżyser Filip Kuligowski, a dyryguje kapelmistrz Józef Lehrer.

„Noc w Wenecyi“ w przyszłym tygodniu daną będzie trzy razy, tj. we wtorek, we czwartek i w niedzielę.

Następnie artyści operetki przystąpią do studyowania 3-aktowej operetki Oskara Nedbala p. t. „Cnotliwa Barbara“.

Co się dzieje na ulicach Lwowa w ostatnich czasach, urąga zaiste wszelkim, choćby bardzo niejasnym pojęciom o czystości i porządku. Szdroko rozlane po pryncypalnych arteryach ruchu rzeka błota, toczy swe gęste fale ku uciesze magistratowi, a na złość przechodniom, dla których ta toń niezgłębiona, od krawężnika do krawężnika sięgająca, stanowi częstokroć zdradliwą pułapkę. Dorożki i automobile z wdziękiem i fantazyą rozbryzgują te brunatno-szarą masę na na wszystkie strony, przyczyniając się tem do ożywienia i urozmaicenia ruchu ulicznego. Całe miasto tonie w błocie. Ulice jak Ossolińskich, Słowackiego, Chorążczyzna, Akademicka, Zyblikiewicza, nie mówiąc już o wyżej położonych, jak Króla Leszczyńskiego, Trauguta, Dekerta, Kordeckiego, gdzie dzieci uczęszczające do szkoły im. Kordeckiego toną w błocie, które są niem kompletnie zalane, tak że nie podobna dostać się z jednej strony ulicy na drugą. U zbiegu ul. Pelczyńskiej i Zyblikiewicza, utworzyło się jezioro, w którem konie zapadają się literalnie po kolana. Nieporządki takie, podobne już łudząco do niechlujstwa, nawet w naszym nie bardzo czystym Lwowie, są czemś niesłychanem i od szeregu lat niebywałem, i nie wiadomo czemu przypisać taki stan rzeczy. Czyżby istotnie w naszych czasach drożyźnianych brakło robotnika zakładowi czyszczenia miasta? A może zastrejkowały konie, bo i tak uporczywie kręcące się dawniej po ulicach wozy i szczotki należą obecnie do widoków rzadkich. Natomiast można zauważyć rzecz inną. Oto jednego dnia grupa aresztantów zgarnia błoto ze środka ulicy ku krawężnikom, by następnego dnia z niestrudzoną cierpliwością odrzucać je znów precz od chodnika w systematycznie ułożone, lecz natychmiast rozpływające się kupy. Bezowocna praca! Bezowocne też nawoływanie i utyskiwania miejscowych dzienników. Magistrat ze stoicyzmem znosi wszelkie przytyki i wymówki i nie czyni nadal nic celem uwolnienia miasta od błotnej powodzi. Możeby tak wrócić do dawnego, dobrze wypróbowanego sposobu ładowania błota na wozy i wywożenia go za miasto?

„Polskie Tow. dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“ urządza w poniedziałek 18 b. m. w salach Kasyna miejskiego wielki raut. Obszerny komitet stara się już od dłuższego czasu o zapewnienie powodzenia części koncertowej rautu ze względu na to, że dochód przeznaczony jest na ulżenie doli ofiarom carskiego despotyzmu, a więc na cel nam bardzo blizki.

Przedstawienie teatralne na rzecz Kasy Emigranckiej. Represye polityczne w państwie carów ani na chwilę nie słabną. Mnożą się procesy, pracują sądy, zapełnione więzienia. — Nie pustoszeją też i szlaki, którymi uchodząc przed prześladowaniem sług carskich dążą na zachód ci wszyscy, z kim carat ma swe krwawe porachunki do załatwienia.

W jak opłakanem położenin znajdują się oni na emigracyi wśród zasadniczo innych warunków pracy wiedzą ci, kto zetknął się choć raz z nędzą naszych emigrantów politycznych.

Do nich więc, jak również i do całego ogółu mieszkańców naszego miasta zwraca się Kasa Emigrancka, instytucya mająca na celu niesienie pierwszej pomocy emigrantom politycznym z gorącą prośbą zasilenia funduszów Kasy przez wzięcie udziału w przedstawieniu sztuki Kisielewskiego „W sieci“, którą teatr miejski na dochód Kasy Emigranckiej na scenie swej wystawia w dniu 12 b. m.

Bilety nz powyższe przedstawienie nabywać można do dnia 11 b. m. włącznie w sklepie perfumeryi W. P. Edwarda Pawłowskiego, ul. Akademicka l. 21, zaś w dniu przedstawienia przy kasie teatralnej.

„Wieczór słowa i pieśni“ urządza Akad. Koło art.-dram. we wtorek dn. 12. marca w sali Towarzystwa Muzycznego. W koncercie tym przyrzekli swój łaskawy współudział: Wanda Siemaszkowa, Stan. Korwin-Szymanowska, Teodor Billig i pianista Włodzimierz Weber, który debiutuje. Bilety rozchwytywane. Jeszcze resztę nabyć można w składzie nut p. Połonieckiego.

Cztery maszyny do składania sprowadziła Spółka drukarska „Prasa“. Maszyny „Linotype“ są już w pełnym ruchu. Dzisiejszy artykuł „Gazety Wieczornej“ p. t. „Wrażenia z Argentyny“ (str. 11) złożony jest na jednej z tych maszyn.

Zmarli 8. marca 1912. Proń Józef, urzędnik skarbowy, l. 55; Pilch Szymon, starszy pompier, l. 46; Kostur Barbara, uboga, l. 80; Sperling Józef, przedsiębiorca kanałowy, l. 41.

KRONIKA KRAJOWA.

Nowy Sącz.

„Czego wymaga nowoczesna kobieta?“ Na taki temat mówiła w szczelnie wypełnionej sali „Czytelni Pań“ znana organizatorka kobiet, pani Gerżabkowa z Jasła. Prelegentkę uczczono po odczycie urozmaiconą wieczornicą.

Kasa rękodzielnicza, mająca na celu dźwiganie przedewszystkiem drobnego rękodzieła, wykazuje już 200.000 K obrotu. Kasa rękodzielnicza, która jest u nas instytucyą nową, wyrwała niejedną rodzinę mieszczańską i ochroniła od nędzy.

Gdzie przełożona? Od kilku lat osiadł w Chełmcu niemieckim pod Nowym Sączem niby zakon, niby bractwo Tercyarek. Zgromadzenie składało się z 12 osób, sług i dziewcząt wiejskich. Przełożoną zakonu, przez władze duchowne niezatwierdzonego, była siostra Leopoldyna Ender, która cały majątek zgromadzenia zaintabulowała na swoją osobę. Zapewniwszy sobie w ten sposób kredyt, przełożona Ender umiała go umiejętnie wyzyskać, nie gardząc żadną kwotą. Chętnych do podpisu znajdowała wśród biednych chłopów, żydów. a nawet wśród inteligencyi z N. Sącza. Gdy się struna zanadto przeciągnęła, p. Ender znikła z okolicy, a wierzyciele i ręczyciele narażeni są na dotkliwe straty. Obecnie wkracza w tę sprawę prokuratorya.

Gródek Jagielloński.

Z sali sąd. echa powyborcze! Dnia 2 marca odbyła się w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa przeciwko p. Stanisławowi Le Bouton za rzekomą obrazę Rady powiatowej i sekretarza tejże Rady p. Bogdanowicza, oraz sędziego Kossowskiego. Gdy w trakcie rozprawy oskarżony p. Le Bouton ofiarował dowód prawdy na nieprawidłowości popełniane przez p. Bogdanowicza, jak niedozwolone manipulacye z otwieraniem i przyjmowaniem ofert licytacyjnych — pozostawanie w cichej spółce z budową mostów powiatowych, z fabryką rur betonowych dla mostów dla powiatu, używanie drożników za furmanów i t. p., ze strony obrońcy dra Schönbacha, względnie zastępcy marszałka powiatu p. Kopeckiego wyszedł wniosek na ugodowe traktowanie sprawy. Nie dla sympatyi do p. Le Bouton, bo

tutejsi endecy zjedli by go żywcem, lecz celem przeszkodzenia w wywlekaniu brudów p. Bogdanowicza zaproponowano p. Le Boutonowi ugodę, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że za obrazę sędziego Kossowskiego spotka oskarżonego tylko grzywna w przeciwnym razie areszt.

Przeto nie jakiś brak dowodu ze strony p. Le Boutona, ani zbytek dobroci lub szlachetności ze strony endecyi — ale poprostu groźba, że albo areszt za obrazę sędziego — i dowód prawdy, a tem samem skompromitowanie Bogdanowicza — albo łagodna grzywna, i odwołanie zarzutów. I tak się stało! Za obrazę sędziego otrzymał p. Le Bouton 70 K grzywny — z Bogdanowiczem ugoda. Lecz obecne na rozprawie audytoryum ma swoje zdanie kto został skompromitowany.

Jasło.

Z polityki miejskiej. W Radzie miejskiej od dłuższego czasu wrzała walka między partyą magistracką a opozycyjną, a która obecnie — dzięki wyrozumiałości obu stron — zakończyła się ugodą, rokującą dla gospodarki gminnej znaczne korzyści. Ugoda ta przyczyni się niewątpliwie również i do sanacyi stosunków towarzyskich w mieście.

Kinoteatr. Sensacyą dnia w szarzyźnie naszego prowincyonalnego życia jest otwarcie stałego kinoteatru w sali tutejszego „Sokoła“. Publiczność otacza przedsiębiorstwo to zasłużoną sympatyą — darząc je częstemi i licznemi odwiedzinami. Z uznaniem podnieść należy, że dobór obrazów jest bardzo dobry i że kinoteatr przy takiem powodzeniu może mieć znaczenie społeczno-wychowawcze.

Przemyśl.

Uniwersytet ludowy. Z końcem ubiegłego miesiąca odbyło się walne Zgromadzenie „Uniwersytetu ludowego“, instytucyi zresztą z wszech miar szanownej i... martwej. Sprawozdanie za rok ubiegły nie pozwala oddawać się żadnym illuzyom: dwa odczyty i biblioteka, z której korzystało na tydzień 15 panienek, to cały plon tegoroczny. Niewątpliwie nowy na tem walnem Zgromadzeniu wybrany wydział postara się jakoś o zaradzenie złemu. W skład jego weszli pp.: F. Brandstätter, Fr. Mikruta, L. Mączak, dr. B. Morgenstern, M. Rozumkiewicz, J. Rzechorzek, M. Rostecki, Z. Szłapacki, K. Sommer, W. Wiech, A. Zaborniak i dr. L. Zupnik.

Tow. dramatyczne im. Al. Fredry, które również niedawno odbyło walne Zgromadzenie, może natomiast poszczycić się pokaźnym plonem. Wybiło się ono na czoło zespołów amatorskich, dało w ciągu roku 13 przedstawień, a z dochodu oddało 778 K na rzecz różnych Towarzystw, samo zaś 580 K zaoszczędzić zdołało. Na czele Towarzystwa stanęli z nowych wyborów pp.: prezes r. Brzeziński, wiceprezes Jung, oraz członkowie wydziału pp.: Grzędzielski, Hornika, Kropiński, Lorenz, Migacz, Nazarewicz, dr. Pilecki, Skarzyński, Swoboda, Toegel, Umański i Witkowski.

Związek okręgowy T. S. L., zawiązany w miesiącu ubiegłym, obejmuje powiaty: przemyski i dobromilski. Na czele jego, jako prezes, stoi r. Grzędzielski.

Z prasy miejscowej. Założony w grudniu r. ubiegłego „Przegląd przemyski“, tygodnik demokratyczny, w przeciągu kilku miesięcy istnienia, wybiwszy się pod względem poczytności na pierwsze miejsce wśród prasy miejscowej, zostaje z końcem bm. zamieniony na pismo wychodzące 2 razy tygodniowo. — Nakładem tego samego wydawnictwa zacznie wychodzić w tymsamym czasie dwutygodnik ekonomiczny „Kotwica“.

Żywiec.

Tow. rolnicze okręgowe wydało w dniu walnego zgromadzenia drukowane sprawozdanie z którego dowiadujemy się, że tow. to liczy obecnie 222 członków, w tem cały szereg Kółek rolniczych i dyrekcya dóbr arcyksięcia Karola Stefana. Celem tow. jest przedewszystkiem obudzenie zainteresowania do hodowli bydła i nadanie tej hodowli pewnego określonego kierunku — co się też tow. rolniczemu udaje. Prezesem tow. nadal został wybrany p. Wł. Kępiński z Moszczanicy ad Żywiec.

Wieczór patryotyczny odbył się w niedzielę 3 bm. w sali „Sokoła“ grano „Prolog“ (z Dyktatora) Jerzego Żuławskiego zupełnie poprawnie. Sympatyczny ten wieczór urozmaicił „chór sokoli“ z Białej złożony z 26 członków.

„Ognisko“ nauczycielskie na walnem zebraniu postanowiło urządzić latającą bibliotekę — na której to cel p. Orłow z Oczkowa złożył 100 K. Na tem zebraniu wygłosiła p. Turnelle odczyt o Żeromskim.

TERESA CLEMENCEAU.

Paryż w masce.

Nasz prefekt policyi zakazał rzucania na ulicę papierosów, skórek z pomarańcz i bananów i t. p. i miał racyę. Wskutek tego zakazu znalazłam kiedyś, wyszedłszy na ulicę, Paryż tak pięknym i czystym, że obawiałam się ponownego zbrukania go. Niestety — nie omyliłam się. Pod pretekstem wtorku zapustnego, straszni ludzie, którzy zamieszkują Paryż (którym wszelako nie mogę przyznać miana Paryżan) przechadzali się po wszystkich ulicach. Napchali do kieszeń własnych, żon swych, teściowych i dzieci straszną ilość małych okrągłych skrawków papieru różnokolorowego i rzucali garść tych „confetti“ prosto w twarz każdego, kto przechodził. Jest to zwyczaj bardzo niemiły, wielce niechlujny i stanowczo idyotyczny.

Niektórzy przeciwnie zapewniają mnie, że to bardzo zabawne. Być może, gdy się ma 15 lat. Ale gdy się widzi staruszka, rzucającego drżącą ręką confetti za kołnierz młodej dziewczyny. widok ten jest przedewszystkiem wstrętny. Irytuje mnie ta moja zgryźliwość, tembardziej, że nadaje mi ona pozór, jakobym zazdrościła młodym wesołości, ale przysięgam wam, że myśl ta nie jest moją. Podziwiam piękne zwyczaje zapustne.

Wysilają się ludzie na coś nowego, przewyższającego pod względem oryginalności wszystko, co dotychczas widziano. Otóż to mi się podoba, gdyż wprawia w ruch wszystkie mózgi, a gdy wreszcie wielki dzień nadchodzi, wszyscy cieszą się powodzeniem. I bale kostyumowe nie pozostawiają nic do życzenia, chyba, że odezwie się w nich zgrzyt ponury, jak to miało miejsce w wypadku, o którym wam opowiem. A jest to wypadek prawdziwy.

Pewna moja znajoma wydała bal „apaszów i subretek“ — przedsięwzięcie trochę ryzykowne, gdyż życie panów tych i pań nie jest ukształtowane na wzór żywotów świętych. Ale młode panienki obiecały grzecznie zostać w domu tego wieczora. Kostyumy panów były z czarnego aksamitu, krawat zawiązany *a la diable*, szeroka koszula flanelowa, na nogach *espadrilles*, a na głowie melon zbyt obszerny. dobrze nasunięty na czoło, tak, aby uszy odstawały. Zamiast melona mógł też być i kaszkiet, wysoki, o krótkim daszku, z pod którego wydobywały się kosmyki nieco przydługich włosów. Maleńkie wąsiki, czarne, klapka na oku i papieros w kącik ust wciśnięty, dopełniały ubrania, o którego elegancyi możecie już teraz mieć dokładne pojęcie.

Co do pań, to przysjroiły się one w następujący sposób: spódniczka krótka, przykryta z przodu zgrabnym fartuszkiem białym. o dwóch kieszonkach, stanik lekko wycięty, przystrojony białym szerokim kołnierzem i czerwoną krawatkę. Malutkie czarne pantofelki, na bardzo wysokich obcasach, uwydatniają dobrze ażurową pończoszkę, obciągającą ściśle ładną (koniecznie) nogę. Fryzura bardzo prosta: włosy przycięte krótko, pozwijane w loki i na boku rozdzielone. A teraz baczność! rozpoczyna się *„Valse chaloupée“*.

Nagle, pośród rozszalałego tańca wchodzi sześciu zamaskowanych apaszów, uzbrojonych w noże i rewolwery. Zbliżają się do dam, żądając od nich klejnotów. Panie, rozumiejące się na żarcie, śmiejąc się oddały im kosztowności, poczem i panowie wysypali zawartości swych sakiewek do czapek tajemniczych gości, ku wielkiej uciesze uczestników zabawy. Wszyscy zachwycali się oryginalnym pomysłem, wykonanym w sposób tak nieoczekiwany i realistyczny.

Po kadrylu zniknęły maski. Przy szampanie i dalszych tańcach prawie zapomniano o nich, tylko ten i ów zastanawiał się nad tem, czy przypadkiem żart nie za długo już trwa. I ci nieliczni mieli racyę. Nikt z obecnych nie ujrzał więcej nieznanych gości, którzy okazali się najautentyczniejszymi w świecie rzezimieszkami. Oby ta historya odwiodła niektóre panie od zamiaru urządzania podobnych zabaw.

O ileż piękniejszym był bal kostyumowy, za dawnych czasów, kiedy to bawiono się i tańczono, nie odczuwając potrzeby sztucznych: nadzwyczajnych podniet.

Ekonomista.

O naszym przemyśle młynarskim.

Kilka lat minęło od czasu, kiedy w kraju naszym po raz pierwszy zabrzmiała nuta o uprzemysłowieniu kraju.

Tej to nucie zawdzięczyć należy, że opinia publiczna żywo zajmowała się sprawą każdej niemal powstać mającej fabryki, a ogólne zainteresowanie się przemysłem znalazło wyraz w stworzeniu Związku przemysłu fabrycznego, Ligi pomocy przemysłowej i Banku przemysłowego. Najsilniejszem zaakcentowaniem życzenia uprzemysłowienia kraju niezawodnie było ogólne, do rangi postulatu narodowego podniesione żądanie o budowę kanałów spławnych.

Nie da się też zaprzeczyć, że ruch ten w pewnych gałęziach przemysłu krajowego wywarł wpływ zbawienny, a przedewszystkiem stał się przyczyną bezpośrednią do skonsolidowania istniejących już zakładów przemysłowych. Kapitał obcy zainteresował się tym ruchem i ściągnął do kraju wielką ilość banków, mających u nas duże powodzenie.

Z tej wyjątkowo dobrej konstelacyi u nas, tylko jeden, jedyny przemysł, nie tylko nie skorzystał, lecz owszem, od chwili nastania nowej ery znajduje się w stadyum przesilenia.

Dziwnym zbiegiem okoliczności jest to nie tylko najstarszy, w kraju przemysł, ale i najliczniej reprezentowany. Przemysł, którego utrzymanie jest prawie warunkiem bytu rolnictwa, będącego jeszcze zawsze i na długie lata podstawą całej naszej gospodarki krajowej.

Jednem słowem — mówię o przemyśle młynarskim.

Młynarstwo w Galicyi wykonywane jest obecnie w 3071 lokalach fabrycznych, o łącznej sile 27.732 koni; posługuje się w produkcyi parą, wodą i benzyną. Pod względem produkcyi młynarstwo krajowe szczycić się może wymiałem, czyli przerobieniem zboża na mąkę, które w r. 1910 wynosiło 3.943.323 ctm., mimo bardzo silnie zastosowanej redukcyi ruchu. W ilości przemielonego zboża, tu podanego, nie mieści się wielka ilość zboża, zmielonego w tak zwanych „polskich", na „razowinę" i „pytlówkę", dla własnego użytku rolników drobnych.

Jeżeli dalej uwzględnimy, że młyny o rozmiarach najmniejszych zatrudniają 3 do 4 robotników, zaś średnie i wielkie młyny 30 do 50 robotników, prócz całego sztabu urzędników biurowych, kierowników, maszynistów, magazynierów, agentów, woźniców, stróżów i t. p., można zaryzykować twierdzenie, że z młynarstwa żyją setki tysięcy ludzi i że przemysł ten jest warunkiem dobrobytu w kraju.

Utrzymanie przemysłu młynarskiego, dla którego niestety agraryusze zrozumienia nie mają, leży przedewszystkiem w interesie rolnictwa. Dowód nie będzie trudny. Zastanówmy się tylko, jak było dawniej i jak jest teraz.

Dawniej Galicyę nazywano spichrzem zbożowym Austryi (Die Kornkammer Oesterreichs). Do wszystkich krajów austryackich i krajów zagranicznych odbywał się wywóz zboża galicyjskiego na wielką skalę. Gdańsk, Drezno i inne wielkie miasta portowe i handlowe należały do stałych naszych odbiorców. — Tak było jeszcze z początkiem drugiej połowy 19-go wieku. Ceny zboża były bardzo nizkie, mianow. 2—5 złr. korzec żyta, 4 do 5 złr. korzec pszenicy. Uprawa ziemi więcej jak prymitywna, wydatność nizka, a chłop sponiewierany, wyzyskiwany, umierał z głodu. Z końcem 19-go wieku ustał wywóz, rola nasza, uprawiana na sposób zachodni, daje rezultaty, które co do wydatności są tak wspaniałe, że się ze stosunkami dawniejszej epoki nawet porównać nie dadzą. — I o dziwo! mimo ustania eksportu i wysokiej produkcyi, ceny zboża wciąż idą w górę, dobrobyt rolnika jest faktem niezaprzeczonym, ba, posunęliśmy się tak daleko, że z kraju eksportującego staliśmy się krajem importującym.

Nasza produkcya pszenicy nie jest więcej dla stosunków naszych wystarczająca i braki w zapotrzebowaniu muszą być pokryte importem z Węgier, Rosyi i Rumunii.

Obok ciągłego wzrostu ludności i jej potrzeb, oraz poparcia interesów agrarnych przez wprowadzenie wysokich ceł ochronnych, należy bezwarunkowo przypisać młynarstwu zasługę, że sprawy rolnictwa wzięły tak pomyślny obrót.

Nie ulega wątpliwości, że nie eksport zboża, lecz eksport mąki podnosi dobrobyt w kraju i znaczenie rolnictwa. Przerób surowca równa się zatrzymaniu wszelkich dochodów z fabrykacyą połączonych.

Kto jest dziś jedynym odbiorcą zboża krajowego? Wszak tylko rozwojowi młynarstwa ma rolnictwo do zawdzięczenia, że ma u siebie w domu tak dobry, łatwy i pewny zbyt zboża i nie potrzebuje więcej szukać odbiorców zakrajowych.

Konstelacya targów zagranicznych jest zresztą tego rodzaju, że wywóz galicyjski w obecnych stosunkach stał się już nawet niemożliwy.

Na targu światowym decyduje produkcya ogólno-światowa i dlatego pierwsza sprawa, na którą nowoczesna ekonomia społeczna baczną zwróciła uwagę, było zbadanie stosunku ludności światowej do ogólnej produkcyi zboża.

Dawniej takiej statystyki nie było, a nauka na podstawie badań ogólnikowych przyszła do wniosku, że ludzkość szybciej wzrasta, jak produkcya środków żywności i że skutkiem tego dla zabezpieczenia się od śmierci głodowej należałoby pomyśleć o uregulowaniu tej liczby.

Na szczęście konkluzya okazała się fałszywa. Przed laty niespełna 25 nikt u nas nie wiedział o Argentynie lub Kanadzie.

Dziś produkje Argentyna więcej pszenicy, niż Rzesza niemiecka i 2 i pół razy tyle, co Austrya. O jej wspaniałem rozwoju dowiedzieliśmy się dopiero co z interesujących rewelacyi p. Twardowskiego. Przytem Argentyna jest co do obszaru 5 razy większa, niż Niemcy, a tylko mała część roli jest uprawiana.

Dalej skonstatowano, że nietylko wielkie i dalekie przestrzenie corocznie do uprawy przybywają, ale nadto, że obecna uprawa roli podnosi jej produkcyę. Galicya więc z chwilą utraty odbiorców w kraju, i gdyby była zmuszona udać się z produktem swoim rolnym choćby tylko do Czech lub do Austryi niższej, nie mogłaby nawet marzyć o cenach, obecnie uzyskiwanych. Byłaby bowiem zupełnie zależna od sytuacyi i dyspozycyi targu światowego. Wszak ceny galicyjskie wcale nie są niższe od cen wiedeńskich lub czeskich, a jakości takie liche, jakie się np. obecnie u nas znajdują, wogóle nie znalazłyby zbytu.

Powinno zatem rolnictwu naszemu we własnym dobrze zrozumianym interesie zależeć na utrzymaniu, a nawet i dalszym rozwoju przemysłu młynaskiego, tembardziej, że tenże mu równocześnie stosunkowo tanio dostarcza paszę dla bydła.

Tymczasem rolnictwo, względnie ci, którzy są jego reprezentantami, nie mają zrozumienia dla spraw młynarskich i szkodzą przemysłowi młynarskiemu na każdym kroku.

Nie mamy dość zboża w kraju dla utrzymania ruchu młyna i musimy sprowadzać z Węgier, a jednak agraryusze nasi o zniżeniu cła słyszeć nie chcą. Młyny węgierskie niszczą przemysł młynarski w Galicyi przez to, że zasypują nas mąką, a jednak nie podnosi się żaden głos przeciw inwazyi węgierskiej.

Młyny węgierskie dokonują sprzedaży mąki na cały rok w Galicyi, a w delegacyi naszej parlamentarnej niema nikogo, któryby się domagał zakazu takich interesów zarówno dla przemysłu młynarskiego, jak i dla ogółu ludności w wysokim stopniu szkodliwych.

Nie jeden naiwny się spyta, dlaczego i nasz przemysł nie dokonuje sprzedaży długoterminowych?

Tego niestety uczynić nie można, gdyż nie mamy tak jak na Węgrzech handlu terminowego, nie mamy żadnego pokrycia zbożowego. Dla doprowadzenia równości należy się więc o to postarać, aby na Węgrzech stosownie do traktatu ugodowego handel terminowy został zniesiony tak jak w Austryi albo sprzedaż mąki na dłużej jak na 2—3 miesięcy musi być zakazaną.

Przemysł młynarski znajduje się u nas w stadyum przesilenia a nawet już w stadyum upadku. Byłoby złudzeniem gdybyśmy otwarcie o tem nie mówili. Jedynym środkiem dla utrzymania tej ważnej gałęzi naszego przemysłu krajowego jest zjednoczenie ekonomiczne.

Nie o stworzenie kartelu mi idzie.

Mówię o organizacyi na wzór innych już istniejących, o organizacyi, której zadaniem byłoby: wprowadzenie ładu i porządku w stosunkach konkurencyjnych wzajemych, udoskonalenie przemysłu za pomocą urządzeń nowoczesnych, wstrzymanie nadprodukcyi, uzdrowienie handlu zbożem przez uniezależnienie go od gry hazardowej uprawianej na giełdzie terminowej, uniemożliwienie stosunku zdrowego między kosztem surowca a ceną produktów mącznych; unormowanie spólnych warunków dla zbytu mąki czyli uregulowanie kredytu i respira dla handlarzy mąki; bezpośrednie stykanie się z przemysłem piekarskim, możliwe ograniczenie pośrednictwa i podjęcie walki z przemożną konkurencyą węgierską.

Takie zjednoczenie miałoby i tańszy kredyt i mniejsze koszta manipulacyi.

O strzeżeniu interesów zawodowych pod względem taryfowym, cłowym i podatkowym nie mówię, gdyż te sprawy i nadal byłyby rzeczą Związku młynów galicyjskich, który niestety wobec bierności jego członków dużo zdziałać nie potrafi.

W przemyśle młynarskim panuje obecnie anarchia i bezradność a do czego to doprowadza widzieliśmy niedawno — przed powstaniem Związków — w przemyśle naftowym, gdy brak zbytu i ciągła nadprodukcya doprowadziła do marnowania bogactwa krajowego.

Interes kraju i interes poszczególnych przemysłowców domaga się organizacyi ekonomicznej młynów.

L. KACZKA-KARCZYŃSKI.

Rozpisanie publicznych rozpraw ofertowych na dostawę w Galicyi.

W ostatnich czasach zdarzyło się kilkakrotnie, że ogłoszenia rozpraw ofertowych na dostawy dla Dyrekcyi kolei państwowych w Galicyi tak późno zostały ogłoszone w urzędowym organie: „Zentral Anzeiger für das öffentliche Lieferungswesen", że jest wprost fizycznem nieprawdopodobieństwem dla krajowych przedsiębiorstw, chcących się o odnośną dostawę ubiegać, wystarać się o potrzebne do opracowania oferty, formularze, plany lub rysunki, a tem mniej opracować i wnieść ofertę do odnośnej władzy. Dziwne jest, że podobne wypadki zachodzą jedynie przy rozpisywaniu publicznych rozpraw ofertowych dla Dyrekcyi kolei państwowych w obrębie Galicyi położonych, podczas, gdy czegoś podobnego przy dostawach dla Dyrekcyi kolejowych poza Galicyą stwierdzić nie można.

Podobny wypadek wydarzył się przed kilku dniami z rozpisaną przez Dyrekcyę kolei państwowych publiczną rozprawą ofertową na dostawę mostu na linii kolejowej Lwów-Stryj. Dotyczące obwieszczenie ogłoszone zostało w „Zentral Anzeiger für das öffentliche Lieferuogswesen" dnia 29-go lutego b. r. z tem, że termin do wniesienia oferty wyznaczony został na dzień 4-go marca b. r.

W myśl warunków licytacyjnych musiały być oferty wygotowane na formularzach urzędowych, które otrzymać można albo w Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie, albo — i to jest bardzo charakterystyczne — w Dyrekcyi kolei północnej we Wiedniu; oferty musiały być wygotowane na podstawie planów, które miały służyć za podstawę przy obliczaniu oferty a które sprowadzić można za pisemnem zezwoleniem

Dyrekcyi kolejowej we Lwowie od jednej z lwowskich firm.

„Lieferungs Anzeiger“ wychodzący w Wiedniu dnia 29-go lutego b. r., dostał się zatem w ręce galicyjskich przedsiębiorców najwcześniej dnia 1-go marca b. r. a prawdopodobnie dopiero dnia 2-go marca b. r. Jeżeli się zważy, że dnia 3. marca b. r. wypadła niedziela, to okazuje się że galicyjscy przedsiębiorcy, chcący wziąć udział w tej rozprawie ofertowej, nie mieli fizycznej możności postarać się o plany dla oferty, o formularze ofertowe a tem mniej ofertę wygotować. Wypadek ten nie jest odosobniony. Praktyka ta jest tem dziwniejsza i jak się zdaje, przeciw galicyjskim przemysłowcom wymierzona, ile że sprzeciwia się postanowieniom rozporządzenia minist. z dnia 3-go kwietnia 1909 Nr. 61, Dz. p. p.

Centralny Związek fabryczny wniósł w tej sprawie energiczne przedstawienie do ministerstwa kolejowego z żądaniem wydania odpowiednich zarządzeń, by wypadki takie w przyszłości więcej się nie powtarzały i by w przyszłości przy rozpisywaniu i ogłaszaniu publicznych rozpraw ofertowych zastosowywano ściśle postanowienia wyżej cytowanego rozporządzenia całego ministerstwa. O poparcie tej sprawy zwrócił się Centralny Związek fabryczny do ministra rodaka, do trzech galicyjskich Dyrekcyi kolejowych, tudzież do trzech galicyjskich Izb handlowych i przemysłowych. *E.*

Lwów, 8. marca.

Mapa górniczo-przemysłowa Galicyi z objaśnieniami. (Opracowana i wydana przez dr. Stan. Olszewskiego, inżyniera górniczego i geologa we Lwowie.) Na półkach księgarskich ukazało się tymi dniami nowe, a dla galicyjskiego przemysłu górniczego nadzwyczaj na czasie będące dzieło: „Mapa górniczo-przemysłowa Galicyi z objaśnieniami“. Intencye, jakie autora tego dzieła skłoniły do podjęcia nad wyraz żmudnej i mozolnej pracy, zawarte są we wstępie do polskich i niemieckich objaśnień. „Olbrzymie zapasy ropy w galicyjskich Karpatach, które od przeszło 50 lat są przedmiotem eksploatacyi górniczej — czytamy tam — postawiły nasz kraj na targu europejskim na poważnem stanowisku. Nieprzebrane pokłady soli kamiennej są od kilku wieków dla dawnego Królestwa Polskiego, a obecnie dla państwa austryackiego bardzo poważnem źródłem dochodów. Również i w innych gałęziach przemysłu górniczego, szczególniej w wydobywaniu i zużytkowaniu węgla kamiennego w Zagłębiu krakowskiem, soli potasowych we wschodniej Galicyi, glinki ogniotrwałej w powiecie chrzanowskim, źródeł mineralnych, wapienia, kamienia budowlanego i innych płodów ziemnych spostrzegamy w Galicyi bardzo poważne zasoby. Słowem, Galicya co do swoich bogactw nie leży bynajmniej na szarym końcu, a jeżeli projektowany wielki kanał wodny Dunaj-Odra-Wisła-Dniestr zostanie wykończony, zajmie nasz kraj wobec swej bogatej kultury rolniczej i swoich wielkich lasów, posiadając nadto doborowe siły robocze, bardzo poważne miejsce pośród krajów monarchii austryackiej.“ Dzieło dr. Stanisława Olszewskiego składa się z dwóch części: z mapy i tekstu.

Mapa przedstawia treściwy obraz rozmieszczenia płodów górniczych i przemysłu górniczego w Galicyi, zawiera dalej działy rzek, torfowiska i mokrowiny torfiaste, projektowany kanał wodny, okręgi władz górniczych i inspektoratów przemysłowych, wogóle wiele dla przemysłowca, jak i dla geologa bardzo ważnych wskazówek. Uzupełnienie całokształtu górniczo-przemysłowego Galicyi znajdujemy w objaśnieniach do mapy. Jest to nieoceniony podręcznik dla wszystkich, którzy pragną o pewnej okolicy w krótkiej drodze się dowiedzieć, jakie produkta górnicze dotycząca, a ich interesująca okolica posiada. O rozmiarach skorowidza świadczy cyfra podanych w nim miejscowości, która wynosi 3087. Wypada na tem miejscu zauważyć, że mapa, wykonana w zakładzie kartograficznym G. Freytag & Bernot w Wiedniu i druk objaśnień czyli tekstu, a szczególniej skorowidza, wykonany w Drukarni Polskiej we Lwowie, robią bardzo sympatyczne wrażenie. Z przyjemnością dowiadujemy się ze wstępu do objaśnień mapy górniczo-przemysłowej w Galicyi, że Wydział krajowy poparł to cenne wydawnictwo subwencyą. Mamy też wszelką nadzieję, że i ogół naszego społeczeństwa, który przemysłem górniczym coraz bardziej się interesuje, poprze to, ze wszech miar pracowite, a wielkim kosztem i mozołem dokonane dzieło przemysłowe.

Wzrost wywozu austryackiej nafty do Niemiec. W ostatnim czasie nastąpiło podwyższenie notowania austr. nafty na giełdzie hamburskiej. Z początku stycznia ustalona została cena na 7·90, później na 8·20 marek, a przy końcu miesiąca na 8·50 marek za 100 kg. Także i na innych targach naftowych ceny nafty poszły dość znacznie w górę, usposobienie targu jest nadzwyczaj silne.

Obecnie znane są cyfry całego importu nafty do oświetlenia w Niemczech w r. 1911.

Według tego w roku przeszłym dowieziono 955.482 ton wobec 389.336 ton w roku 1910.

Następująca tabela wskazuje rozdział dowozu nafty na cztery główne kraje wytwórcze w r. 1911 w porównaniu z rokiem przeszłym:

	1911		1910	
	tony	prc. całego dowozu	tony	prc. całego dowozu
Austro-Węgry	142.876	15·0	124.664	12·7
Rumunia	48.631	5·0	42.241	4·2
Rosya	18.482	1·9	35.067	3·6
Stany Zjednocz. półn. Ameryki	745.302	78·1	787.166	79·5
	955.291	100.0	989.138	100·0

Z powyższych zestawień wynika, że dowóz austr. nafty w r. 1911 okazuje wzrost około 20.000 ton, a procentowo około 2·3 prc., a niemal też o tyle zmniejszył się dowóz z Rosyi. Nafty zaś amerykańskiej dowieziono mniej o 42.000 ton.

Przetarg towarów. Dnia 12. marca 1912, o godzinie 9. rano, odbędzie się w magazynach towarowych na stacyi w Jarosławiu publiczny przetarg niepodjętych towarów, jako to: wódki, grzyby, korzenie, olej, smary, mydła, zapałki, szczotki, latarnie, żelaza, skóry, towary bławatne, narzędzia i maszyny rolnicze, maszyny do szycia, meble, szkła i t. p. — o ile te towary nie zostaną podjęte.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 8. marca 1912. Dziś notujemy 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·50. Żyto prima 9·25 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 8·60 do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prima 110·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do— ·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 8. marca 1912. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·20 do 11·50. Żyto gotowe 9·10 do 9·40. Owies obroczny gotowy 8·— do 8·30. Jęczmień pastewny 8·— do 8·50. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·50. Groch do gotowania 9·— do 13·—. Wyka 10·50 do 11·50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 115·— do 135·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 90·—. Tymotka 70·— do 75·—.

J a j a.

Sprawozdanie galicyjskiej spółki zbytu jaj i drobiu we Lwowie, ul. Słowackiego l. 16. Telefon 1530.

Ogromny wzrost produkcyi wiosennej i łagodna temperatura, nie mniej jednakowoż i dowozy jaj do Anglii z krajów wschodnich i Marokka sprowadziły ogromną derutę cen na wszystkich targach, która odbiła się dotkliwie i na naszym kraju. W Londynie spadły ceny o 4 Sh., w Berlinie o 80 fen. w kraju naszym w ciągu 8 dni o jakie 90 hal. na kopie.

Wobec tej obfitości podaży Berlin ofiarowuje zaledwie M. 3·75, prowincye saskie M. 3·65—70, Hamburg M. 3·70—80 za kopę, prow. nadreńskie M. 60—1 za 1000 szt. Szwajcarya Fr. 110 za skrzynię z uwzględnieniem zwyczajowych rabatów.

W kraju płacono w Podwołoczyskach Rb. 1·44—45, w Husiatynie i Nowosielicy Rb. 1·45—6, w Złoczowie i Tarnopolu K 3·50—60, w Rzeszowie i Tarnowie K 3·40 do 3·50 za kopę w ilościach wagonowych w stanie opakowanym loco stacya nadawcza.

We Lwowie sprzedają miejskie sklepy aprowizacyjne od dnia dzisiejszego po 7 hal. za sztukę, zaś w większych ilościach dostarcza galicyjska Spółka zbytu jaj po kor. 4 za kopę z odstawą do domu.

JULIUSZ TWARDOWSKI.

Wrażenia z Argentyny.

(Dokończenie).

Nadomiar otwierają się dla Argentyny świetne na przyszłość widoki. Dzisiaj jest ona odległą od Tryestu o 25 od Genuy o 16 dni drogi. Ze strony hiszpańskiej pojawił się projekt zredukowania czasu podróży z Europy do Ameryki południowej do jednego tygodnia, co przy podróży tam i z powrotem oznacza zaoszczędzenie jednego miesiąca. Na samą jazdę okrętem i to przez najspokojniejszą część Atlantyku przypadłyby mniej więcej 3 dni.

Projekt ten omawiany już w lutym 1905 r. w hiszpańskiej radzie ministrów i popierany przez króla Alfonsa, został przedłożony państwom europejskim przez hiszpańskiego ministra spraw zagranicznych na konferencyi w Algeciras. Rozchodzi się o międzynarodową kolej od północnego wybrzeża Marokka do najbliższego Brazylii punktu zachodniego wybrzeża Afryki. Koszta takiej na 3000 klm. długiej linii obliczono na 700 milionów franków. Sprawę tę przedłożono także w czerwcu 1910 berneńskiemu międzynarodowemu kongresowi kolejowemu.

Z mniejszą sympatyą odnoszą się polityczy południowo-amerykańscy do innego projektu kolejowego: do proponowanej przez Yankesów panamerykańskiej kolei Nowy York-Buenos Aires, która by łatwo mogła północnej części kontynentu amerykańskiego oddać przewagę nad południową, a to pod względem tak gospodarczym jak i politycznym. Z tego punktu widzenia nabiera także szczególniejszego znaczenia ostatnie porozumienie polityczno-cłowe pomiędzy Kanadą a Stanami Zjednoczonymi, sprzyjające rozwojowi wielkiego ciała gospodarczego obejmującego całą Amerykę północną. Jak wiadomo prospekt obejmował już anneksyę Kanady. Rozważywszy jeszcze zasadniczą kwestyę ufortyfikowania kanału Panamskiego, co dałoby pewną i szeroką podstawę imperializmowi północno-amerykańskiemu, oraz ostatnią przechadzkę z bronią w ręku Stanów Zjednoczonych po Meksyku, zrozumiemy uczucia Argentyńczyków, zrozumiemy motywy, jakimi się kierują, wypisując na swoim programie utworzenie wielkiego południowo-amerykańskiego związku państw pod argentyńskiem przewodnictwem. Być może, że już kiełkowaniu tej myśli należy przypisać niepowodzenie, z jakiem spotkały się usiłowania podporządkowania całej Ameryki południowej doktrynie Monroe na kongresie panamerykańskim w Buenos Aires. Argentyna odnosi się w ogóle nieprzychylnie do doktryn i zdaje się być zdania, że Ameryka południowa istnieje także dla Europejczyków. I ta czujność jest zupełnie zrozumiałą. Już Yankesy objeżdżają pampasy, już dwa argentyńskie frigozifikos należą do trustu mięsnego północno-amerykańskiego, a przemysł północno-amerykański rozlewa się coraz szerzej po kraju. Żyjemy w przededniu walki zapaśniczej północy z południem. Przeciw Yankesowi, temu północno-amerykańskiemu przedstawicielowi rasy anglo-saskiej staje do walki południowo-amerykański typ rasy romańskiej i zawzięte zmaganie zdaje się być nieuchronnem, zanim nastąpi porozumienie i trwała równowaga.

Dopiero w takiem oświetleniu nabiera udział Austryi w wystawie środków komunikacyjnych w Buenos Aires właściwego znaczenia. Przemysł nas zareprezentował się tam bardzo korzystnie i obesłanie tej wystawy było pomysłem szczęśliwym, jakkolwiek kosztownym (patrz subwencya rządu!). Dało to Ameryce południowej sposobność poznania nas. Co prawda „austriaco“ był tam już i dawniej bardzo lubianym i popularnym, ale tak się tam dotychczas nazywał, nie „civis austriacus“, tylko fotel Thoneta z giętego drzewa. Także i czarno-żółte chorągiewki argentyńskich budników kolejowych nie są jakimś ukłonem w naszą stronę, jeno uznaniem optycznych zalet naszych barw państwowych. Dopiero obecny udały nasz debiut w wystawie nad La Plata przekonywa nas, że możemy odegrać tam niepoślednią rolę i zajechać do Ameryki południowej własnym ekwipażem. Już obecnie piąta część importowanych przez Hamburg rzekomo niemieckich towarów pochodzi z Czech, Moraw, Tyrolu i innych krajów austryackich. Tym sposobem obca flaga przykrywa ładunek, a wraz z ładunkiem i nas samych. Jak mało zaś ma do tego uprawnienia, wykazuje bardzo znaczny rozwój obrotu na południowo-amerykańskiej linii „Austro-Americana“. Dowóz z Argentyny do Tryestu podniósł się w ostatnich trzech latach z 8.500 na 122.200 ton, zwiększył się więc czternaście razy, podczas gdy wywóz z Tryestu do Argentyny podwoił się mniej więcej w ciągu tego czasu, podnosząc się z 82.600 ton na 150.600. Widocznem też jest, że przeszłoroczna propaganda zaczyna już wydawać owoce. W ciągu bowiem pierwszych czterech miesięcy 1911 r. odpłynęło z Tryestu do Ameryki południowej siedm parowców z pełnym ładunkiem, co oznacza ilość towaru równą ilości wywiezionej w całym roku 1910, a w porównaniu z pierwszymi czterema miesiącami roku 1910 oznacza to wzrost eksportu o 150 procent. Główną rolę odgrywa tu cukier, należy jednak podnieść, że w ostatnich ładunkach okrętowych brały udział mniej więcej wszystkie gałęzie przemysłu, co na tem baczniejszą zasługuje uwagę, iż t. zw. naturalny nasz rynek zbytu nie wykazuje tendencyi do rozwoju.

Dobrą wróżbą dla naszego udziału w wystawie w Buenos Aires było to, iż nasz przemysł sam do niej się garnił. To też zamknęliśmy nadwyżką, a to powodzenie jest nie tylko zasługą organizacyi wystawy, dla której nawet pruska prasa znalazła wyrazy rzetelnego uznania, ale jest przedewszystkiem powodzeniem naszego przemysłu. Rządy odnoszą się do wielkich, międzynarodowych wystaw z temi samemi uczuciami, jak do zbrojeń. Najchętniej wolałyby tak o jednych, jak o drugich nic nie wiedzieć, a jednak muszą brać udział tak w jednych, jak i w drugich; w zbrojeniach ze względu na bezpieczeństwo państwa, w wystawach z potrzeby zaznaczenia swojej potęgi gospodarczej, a w obydwóch dla zachowania swojej „prestige“. Nasze znaczenie uwydatniło się na wystawie w Buenos Aires i dlatego żegnaliśmy się z nią z uczuciem zaufania do siebie samych.

Wychodźctwo europejskie gra pierwszorzędną rolę w rozwoju gospodarczym Argentyny i jest ustawowo uregulowane. Wychodźców n. p. syryjskich zwalcza się, ponieważ nie dostarczają krajowi rolników, jeno domokrążców i kramarzy. Pierwsze miejsce pod względem wychodźctwa zajmowali do niedawna Włosi i właśnie ponieważ w Argentynie żyje milion Włochów, Włochy jedyne wśród państw wykazują aktywa w bilansie handlowym z Argentyną. Z drugiego na pierwmiejsce przesuwa się obecnie wychodźctwo hiszpańskie. My zajmujemy od lat dwudziestu czwarte miejsce wysyłając obecnie do Argentyny około 4.000 wychodźców rocznie. Nie wszyscy wychodźcy włoscy osiadają na stałe w Argentynie. Wielu z nich to robotnicy sezonowi, którzy zarabiają przy robotach polnych w czasie żniw do 20 franków dziennie i wracają do domów właśnie w czasie, kiedy w ich ojczyźnie rozpoczynają się żniwa. Ale i właściwy wychodźca nie koniecznie zrywa związków z ojczyzną. Okazujący się w dzisiejszych czasach zanik dystansów przynosi to z sobą, iż ludność i obszar państwa nie są już obecnie zjawiskami nierozerwalnemi. Rozumna, planowa polityka emigracyjna, potrafi utrzymać związek pomiędzy wychodźcą, a jego krajem rodzinnym i zachować ojczyźnie te pozornie straconą siłę; przywiązanie naszych chłopów do ziemi ułatwia ogromnie to zadanie.

Coraz częściej zdarza się, że wychodźcy nasi napotykają na przeszkody przy lądowaniu w Ameryce północnej, coraz trudniej i w coraz to gorszych warunkach znajdują tam pracę. Zdrową więc jest myśl nie propagowania broń Boże emigracyi, ale skierowania istniejącego już wychodźctwa do Ameryki południowej gdzie wieśniakowi naszemu otwiera się możność pracowania na roli, oszczędzając mu czasu, trudu i w ogóle potrzeby przedzieżgania się w robotnika fabrycznego.

Rząd argentyński ma pełne uznanie dla naszej sprawności gospodarczej. Dowodzi to jego zamiar założenia w najbliższym już czasie szeregu konsulatów w większych miastach monarchii. W Wiedniu istnieje już taki konsulat. Obecnie wchodzą pod uwagę: Praga, Lwów, Kraków, Berno, Insbruk, Czerniowce, Raguza, Preszburg, Zagrzeb, Hermannstadt.

* * *

Powyższe felietony są streszczeniem wykładu wygłoszonego przez autora w Wiedniu i ogłoszonego drukiem jako broszura przez tamtejszy związek przemysłowców. (Przyp. Redakcyi).



1412 Zastępstwo na Lwów: **HENRYK EBER**, Lwów, Mickiewicza 5.
Zastępstwo na zachodnią Galicyę: **Salomon Rittermann, Kraków, ul. Wrzesińska 11.**

BARTIK i Ska

Fabryka PILNIKÓW
maszyn rolniczych i sikawek
oraz odlewarnia żelaza w KRAKOWIE

Zakład fabryczny w Tarnowie

Poleca swoje wyroby, przyjmuje zużyte **pilniki do nasiekania** i wykonuje zamówienia po cenach nader przystępnych. - - -
2146

UNIA GALICYJSKA

dla wyrobów żelaznych i budowy mostów
w Stanisławowie

sp. z o. p. — telefon l. 125.

wykonuje i dostarcza wedle własnych lub nadesłanych planów

Konstrukcye żelazne: dachy, stropy, słupy, hale, budynki żelazne, oranżerye, wieże, schody.

Mosty żelazne blaszane i kratowe, drogowe lub kolejowe.

Wyroby ślusarskie: artystyczne i budowlane, okna (patent „Meteor“), drzwi ogniotrwałe, bramy, ogrodzenia, sztachety, balustrady, wózki na węgle.

Zakład samorodnego spajania metali.

Koncesyonowany zakład wyrobów kotlarskich: kotły, zbiorniki, klapy, zasuwy, beczkowozy, windy, krany. Rekonstrukcye wszelkich maszyn parowych i wodnych.

Budowa tartaków, młynów, gorzelń itd. itd.

Nasze biuro techniczne projektuje na życzenie bezpłatnie kosztorysy i plany.

2162

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów, ul. Kopernika l. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych w działalniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagran. i kosztuje tylko **K. 2.**
Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje **K. 2·50.**
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. 2280

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Plantacol wypróbowany specyfik przeciw kokluszowi, jakotęż wszelkim katarom dróg oddechowych. Stosowny dla dzieci z powodu braku wszelkich trujących narkotyków.
Plantacol z kodeiną dla dorosłych przeciw uporczywemu kaszlowi z jakiegokolwiek powodu, szczególnie zaś dla chorych piersiowo. **Cena 2 K.**
Wyrób i główny skład wysyłkowy
Apteka pod „Hygieą“ Emila Jezierskiego
dzierżawca B. SCHEINBACH
Lwów, ulica Gródecka l. 30.
Telefon 1181, 1319

BRONIE wszelkich najnowszych systemów: dubeltówki, trójlufki, sztucery, rewolwery, browningi, pistolety, floberty etc. poleca najsumienniej

c. k. uprzyw.
FABRYKA BRONI
I. Nowotny, Praga

Jeneralne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę, oraz bogato zaopatrzony skład okazowy w Domu handlowo-komisowym 2231
B. MASZKOWICZ i J. LINDNER
Lwów, ul. Łąckiego l. 8.
Cenniki, kosztorysy na żądanie darmo!

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mamy zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

***Töpfer N.**, Trybunalska 12.
***Adler**, pasaż Hausmana.
Chameides, hotel warszawski.
Czaczkes, Leona Sapiehy 83.
***Czytelnia kolej.**, dworzec czerniowiecki.
Drucker E., Gródecka.
Einhorn, Gródecka 18.
Ehrenpreis, ul. Teatralna.
Erlbaum, Gródecka 46.
Feld I., Zimorowicza 10.
Feldman A., Kopernika.
***Fisch**, ul. Szeptyckich.
***Fleischer**, Gródecka 93.
***Fleischman**, Hotel Pański.
Fränkel J., Leona Sapiehy.
Frostyg Max, Wałowa.
Fuchs M., Podwale.
Goldberg H., Chorążczyzna.
Grünfeld Mina, Janowska.
Grünfeld B., Janowska.
Herold A., Krzyżowa.
Heustein J., Lenartowicza 1.
***Hoch**, ul Łyczakowska 62.
Jungmann, Karola Ludwika.
Kanarienvogel, Sykstuska 4.
Karten H., Polna.
***Kawiarnia Europejska**, Jagiellońska.
***Kawiarnia „Elite“**, Krasickich.
***Kostkiewicz**, Łyczaków.
Kondziołka, Rynek.
***Kiczales**, Łyczakowska 55.
Kreindler, pl. Bernardyński.
Kühl M., Gródecka.
Laufer, Sobieskiego.
Löwenheck J., Trybunalska.
***Mieszczański**, tow. Skała.
Mehr, kantyna 30 p. p.
***Müller Z.**, ul. Halicka.
***Nowożeniuk**, ul. Bema 53,
***Nussenblatt**, Gródecka.
***Pałac sportowy**, Zielona.
***Przybylski**, Teatralna.
Rottenberg, Sykstuska 32.
Rubin, ul. Kopernika.
Rudzinski, restauracya kol.
Stroh, Janowska.
Schapira S., Rynek 26.
Skopiak i Solski, ul. Lenartowicza.
Tennenbaum O., ul. na Bajki.
Tennenbaum I. Jagiellońska.
***Trawka**, Piekarska 18.
***Turczyński**, sala Gwiazdy.
Waldbaum, Krakowska 25.
Waldmann, plac Unii brzeskiej.
Wasserman M., Krzyżowa.
Weissberg, Gródecka 49.
Zimet H., Kazimierzowska.
Zuckermann, Zimorowicza.

Bok okocimski.

***Töpfer N.**, Trybunalska.
***Adler O.**, Pasaż Hausmana.
Baczewski H., pl. Halicki.
Chameides, hotel warszawski.
Czaczkes D., L. Sapiehy 83.
Einhorn, Gródecka 18.
Feld, Zimorowicza 10.
Fleischer, Gródecka 93.
Fuchs Z., ul. Kołłątaja.
Jungmann, Karola Ludwika.
Heistein L., Pańska.
Jaeger W., św. Mikołaja.
Kelcz, Chorążczyzna 2.
Kostkiewicz, Łyczaków 4.
Niemand K., ul. Krótk
Parnes W., Krakowska.
Parnes, Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Waldbaum A., ulica Krakowska.
Weisberg, ul. Gródecka.
Zuckermann, Zimorowicza.

Porter okocimski.

Ehrenpreis, ul. Teatralna.
Friedfeld R., Karola Ludwika.
Fenster N., Łyczakowska 22.
Frostig M., ul. Wałowa
Hackel M., pl. św. Teodora.
Heller J., ul. Sobieskiego.
Jäger A., ul. Słoneczna.
Karten H., ul. Polna.
Kawiarnia Ruska ul. Sykstuska.
Kelcz Ign., Chorążczyzna.
Kucharski Wł., ul. Czarneckiego 2.
Laufer M., Sobieskiego.
Steinbach L., Szajnochy.
Tennenbaum J., ulica Jagiellońska.

Uwaga! Gwiazdką (*) oznaczone firmy sprzedają w swoich lokalach **wyłącznie piwo okocimskie.**

Ozyasz Wixel i Syn

c. i k. austr. i król. rum. dostawcy nadworni
we Lwowie,
ul. Bogusławskiego, l. 9-11.
telefon nr. 6.

Jeneralne zastępstwo i główny skład
c. k. uprzyw. krajowego browaru parowego Jana Götza w Okocimie i I. pilzneńskiego browaru akcyjn. w Pilznie,
Skład piwa flaszkowego u p. **S. WIESERA**, ul. Sykstuska l. 30. — Telefon nr. 149. 1439

AZOTNIAK

(wapno azotowe)
uzyskany z azotu powietrza — jest najtańszym i najlepszym nawozem azotowym. 2366

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.

JÓZEF KARRACH
Lwów, ul. Kościuszki 18.

Taniej niż wszędzie
znakomite płótno korczyńskie
bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materye na ubrania dla każdego stanu i na każdy sezon poleca **Tkalnia Józefa Jórasza „pod opieką Najśw. Rodz.“ w Korczynie, obok Krosna.** (Galicya).
1814 **Cenniki i próbki na żądanie darmo.**

!! Gdzie mieszkać i jadać należy — w Galicyi !!

LWÓW.

„Zakopane"
ul. Akademicka nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich. Codziennie koncert muzyki salonowej.

LWÓW.

Najwspanialsza we Lwowie
Kawiarnia SANS-SOUCI ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter.
Największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL"**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów.
Punkt zborny najlepszego towarzystwa.
Ul. Trzeciego Maja 3. Tel. Nr. 446. Właściciele: Ganz & Borowski.

Restauracya H. Toepfera
przy ul. Trybunalskiej.
Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Kawiarnia „Avenue"
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

Mleczarnia Świtezianka
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale niskie, ul. Mikołaja 10.
Właśc. Adam Kiljanowicz.

Pokój do śniadań i restauracya
urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.
MAKS WIXEL i SYN. ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.

GRAND HOTEL
ul. Karola Ludwika.
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

!TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE"**
ul. Krasickich 18 (w pobl. gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch**, b. płatniczy „Hostynnyci".

Pension Exquisite
Lwów, Sykstuska 23. — Tel. 784
poleca pokoje eleganckie i ekonomiczniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.

KAWIARNIA „SPLENDID", ul. Sykstuska 19.
Wspaniale i hygienicznie urządzone sale. — Bilardy. — Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne. **Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 hal. Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.**

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony, pokoje duże widne, światło elektryczne od 1·60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok **stacya kolei elektrycznej.**

JADAĆ MOŻNA
w Casino de Paris Rejtana 3,
a MIESZKAĆ
w Kawiarni Europejskiej Jagiellońska 7

JADALNIA I MLECZARNIA
E. Logaja, przy ul. Kopernika 28.
Potrawy świeże, zdrowe i tanie. Obiady począwszy od 90 hal.

Pokój do śniadań **Schapiry**
LWÓW, Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

Na śniadania, obiady i kolacye
poleca się lokal bardzo przy stępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, ul. Czarnieckiego 2.

KAWIARNIA „SECESYA"
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnej kapeli salonowej.

ROMA nowootworzona Kawiarnia
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uzięgły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny.
Wyborny handelek śniadaniowy, urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
znakomite kanapki, smaczne potrawy

Kawiarnia Szkocka, plac Akademicki
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. **Gorąca kuchnia całą noc.** Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. **Lokal stylowo urządzony.** Telefon Nr. 1501.

HOTEL WIEDEŃSKI
ulica na Błonie l. 6, róg ul. Grodeckiej
nowo otworzony i najbliżej głównego dworca kolejowego położony. — Urządzenia komfortowe. — Ceny niskie.

Hotel i Kawiarnia „CITY"
ul. Karola Ludwika 11.
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej. Wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3, przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne. Światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Telef. 2089/VIII. Ceny umiarkowane.

Pensyonat „MIGNON" zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pensyonatów, **ul. Kopernika 19** poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115/II.
JADWIGA KOSSOWICZ.

Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA"
ul. Grodecka l. 69.
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziele i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA Starego Teatru
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — **Cztery gabinety artystycznie urządzone.**
ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT.

KRAKÓW.

Antoni Hawełka
właściciel Franciszek Macharski
w Rynku (Pałac Spiski).
KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

KRAKÓW.

HOTEL KLEINA
Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL"
GERTRUDY 6.
POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

Munka mydło
dostarcza się w suchym stanie!

Kto
chce mieć białe i zdrowe zęby, będzie używać tylko
„Krem perłowy"
Jana Ihnatowicza
Tuba kremu perłowego 50 hal.
1060

Deszczułki posadzkowe
a to dębowe, jasionowe, jaworowe i bukowe, tudzież parkiety deseniowe z układaniem lub bez, dostarcza dla Lwowa, jak i prowincyi z pierwszorzędnych fabryk krajowych
Spółka sprzedaży i układania parkietów oraz deszczułek posadzkowych
we Lwowie, Sykstuska 17. Tel. 1226.
Oferty na żądanie opłatnie. 2325

Znana firma „A LA VILLE DE LONDRES"
właśc. **JÓZEF HALPERN i Ska**
w Stanisławowie ul. Karpińskiego (gmach c. k. Dyr. kolei) 2161
poleca się łaskawej pamięci P. T. Publiczności.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.